Skarbnik

n1

MIEDZIANOGÓRSKI

ISSN 3072-5984 ROCZNIK WYDANY W 2026 ROKU WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Kopalnie miedzianogórskie · Stanisław Staszic · Piłsudski w Tumlinie · Tor Kielce · Czerwony szlak

Skarbnik Miedzianogórski

Szanowni Czytelnicy!

Skarbnik to duch kopalni – strażnik podziemnych bogactw, który czuwa nad górnikami i ostrzega ich przed niebezpieczeństwem. Pod Miedzianą Górą i Ławęczną miał czego pilnować. Przez ponad trzy stulecia drążono tu szyby w poszukiwaniu miedzi, żelaza, a nawet srebra i złota. Biskupi krakowscy wydzierżawiali kopalnie przedsiębiorcom aż z Lipska, król Stanisław August Poniatowski własnoręcznie rozpoczął kopanie nowego szybu, Stanisław Staszic tchnął w kopalnię nowe życie, a Kazimierz Kossowski stracił na poszukiwaniach majątek. Najmocniej w ukryty skarb wierzyli sami mieszkańcy i przybysze szukający tu fortuny – stąd legendy o bryłach kruszcu ukrytych w głębi. Ziemia nie chciała go łatwo oddać: woda raz po raz zalewała wyrobiska, a złoża okazały się uboższe, niż marzono. Po wiekach zmagań zostało coś cenniejszego – krajobraz ukształtowany pracą wielu pokoleń.

Wśród polnych ścieżek i leśnych duktów między wzgórzami Miedzianej Góry najwięcej dostrzega ten, kto wędruje bez pośpiechu, z ciekawością w oczach. Niejedna z tych dróg pamięta jeszcze kroki górników, a ziemia wokół zachowała ślady dawnej pracy: na zarośniętej hałdzie spomiędzy okruchów skał błyśnie zieleń malachitu, a za zakrętem pojawi się opuszczony kamieniołom. Inne skarby wcale się nie kryją: stuletni dąb na miedzy, drewniana chałupa z gankiem, przydrożna kapliczka, której fundatora dawno już nikt nie pamięta. Wystarczy przy nich przystanąć, by cofnąć się w czasie. Jeszcze innych nie da się dotknąć – to wspomnienia, opowieści i słowa, których używali nasi dziadkowie. Część tych skarbów dobrze znamy, wiele wciąż czeka na odkrycie. Nasz rocznik chce pomóc je odnaleźć – i ich strzec.

W pierwszym numerze dr Paweł Król i dr hab. inż. Jan Urban opowiadają o wielkich nadziejach i bolesnych upadkach miedzianogórskich kopalń. Prof. Zbigniew Wójcik przybliża Stanisława Staszica – geologa, reformatora i organizatora nauki, który również z Miedzianą Górą i całym regionem wiązał ambitne plany. Dr Bartosz Kozak przypomina o pobycie oddziałów Józefa Piłsudskiego w Tumlinie. Dr Beata Żelazny odtwarza historię toru „Kielce", zbudowanego w czynie społecznym w środku gospodarczego kryzysu – w przyszłym roku skończy on pięćdziesiąt lat. Przewodniczka Magdalena Wójcik zabiera nas na osobistą wycieczkę Czerwonym Szlakiem, którego historia zaczęła się równo sto lat temu. Fotoreportaż z sierpniowego zaćmienia Słońca pokazuje, jak Wzgórze Jana na jeden wieczór zamieniło się w amfiteatr z widokiem na niezwykły spektakl na niebie. Numer zamyka gadka Zygmunta Wiśniewskiego z Ćmińska o najkrótszej nocy w roku, słowiańskiej nocy Kupały. Także w tej opowieści Skarbnik czuwa w czeluściach Góry Grodowej. Publikujemy ją gwarą, tak jak brzmi w ustach autora, bo mowa naszych dziadków to również dziedzictwo, które łatwo utracić.

Pismo powstało dzięki autorom i pasjonatom, którzy podzielili się swoją wiedzą i udostępnili swoje zbiory, instytucjom, które otworzyły dla nas archiwa, oraz tym, którzy finansowo wsparli jego wydanie. Serdecznie im dziękuję.

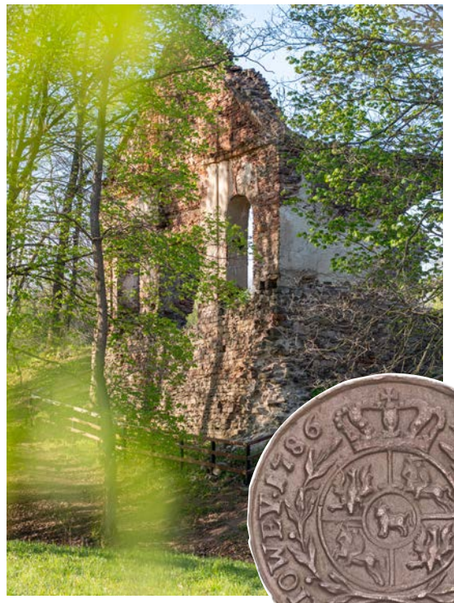
To dopiero początek drogi. Zapraszamy w nią wszystkich, którzy znają historie warte ocalenia.

Łukasz Sokołowski
redaktor naczelny















SKARBNIK MIEDZIANOGÓRSKI
NR 1 ROK 2026

Spis treści

HISTORIA

Kopalnie miedzianogórskie
strona 6

Stanisław Staszic
strona 12

Oddziały Józefa Piłsudskiego w Tumlinie
strona 20

Pół wieku toru „Kielce”
strona 28

TURYSTYKA

Główny Szlak Świętokrzyski
strona 34

FOTOREPORTAŻ

Zaćmienie
strona 42

KULTURA

Dziwy Nojkrótsy Ciemności w Roku
strona 46

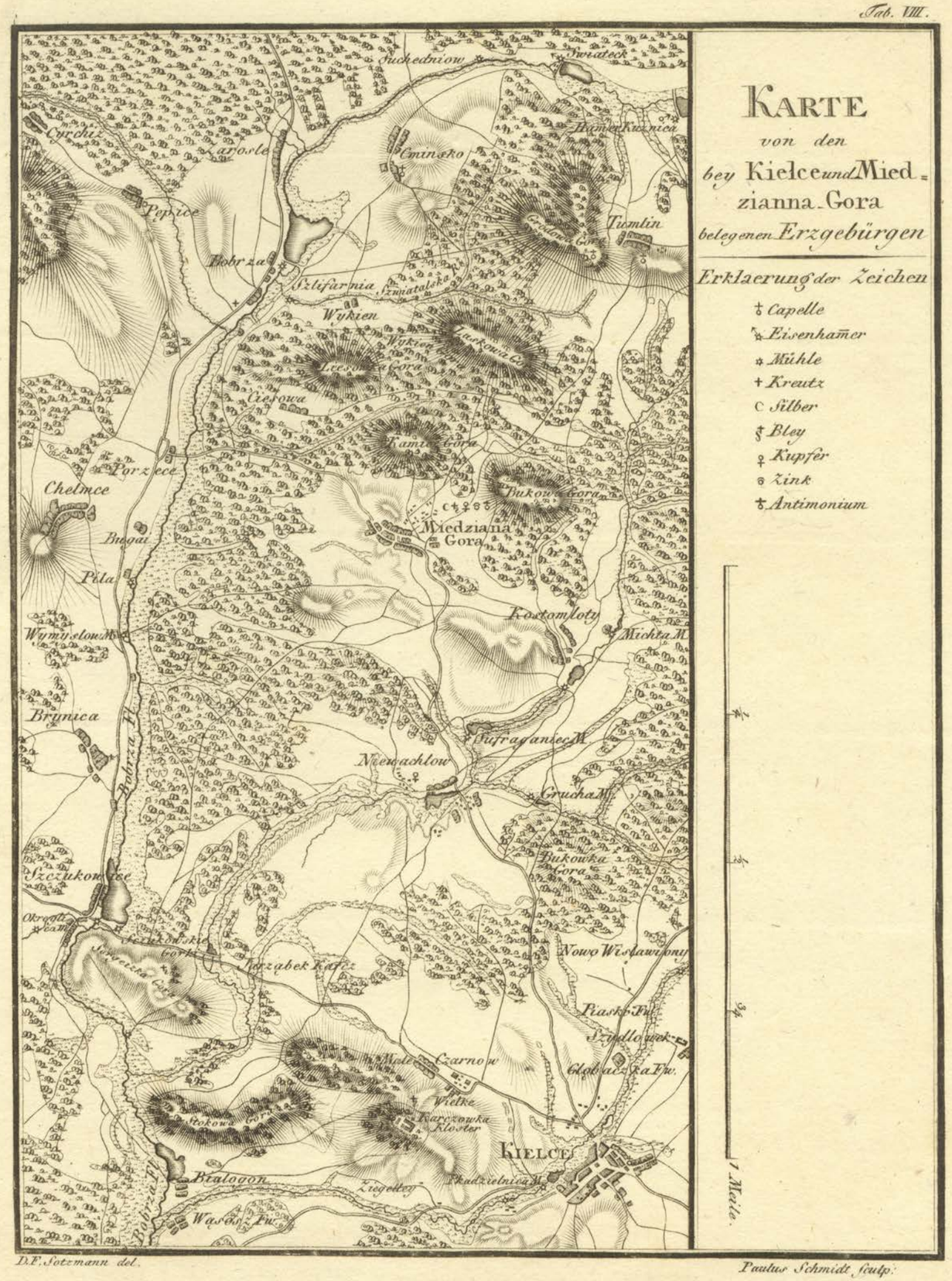
Kopalnie miedzianogórskie

tekst:
dr Paweł Król / Muzeum Narodowe w Kielcach
dr hab. inż. Jan Urban / Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie

Miedziana Góra to miejscowość, której herb i tożsamość nierozerwalnie wiążą się z wielowiekowymi tradycjami górniczymi. Osada ta powstała pod koniec XVI wieku jako osiedle górnicze przy kopalni rud polimetalicznych (miedzi, żelaza, cynku i ołowiu), a w jej sąsiedztwie, na wzgórzu Ławęczna, rozwinęło się wydobycie rud żelaza. Skarby ukryte tu pod ziemią rozbudzały nadzieję wielu pokoleń górników i przedsiębiorców, którzy gotowi byli ryzykować własne fortuny, by je uzyskać. Przekonani o istnieniu tego skarbu byli biskupi krakowscy – właściciele tego terenu do końca XVIII wieku – którzy w różny sposób zachęcali i mobilizowali swych poddanych oraz przyjezdnych do podjęcia poszukiwań. Duże pieniądze łożył na odkrycie „wielkiej miedzi" król Stanisław August Poniatowski; dwukrotnie szukali tu szczęścia okupanci austriaccy; entuzjastą poszukiwań był ksiądz Stanisław Staszic. Wreszcie w połowie XIX wieku majątek na poszukiwaniach stracił absolwent Akademii Górniczej w Kielcach, Kazimierz Kossowski. W istnienie skarbu wierzyli przede wszystkim sami mieszkańcy Miedzianej Góry, opowiadając legendy o pozostawionych w ziemi bryłach kruszcu. Kopalnie w Miedzianej Górze i Ławęcznej budowało zapewne wielu bezpośrednich przodków współczesnych mieszkańców wsi. Takie spojrzenie na pozostałości kopalń w rejonie Miedzianej Góry powinno rodzić wśród właścicieli obiektów dawnego górnictwa poczucie dumy.

Budowa geologiczna złoża miedzianogórskiego od lat fascynowała i dzieliła środowisko naukowe. W latach 60. XX wieku na łamach „Przeglądu Geologicznego" toczyła się gorąca debata na temat genezy złoża. Kazimierz Piekarski opowiadał się za genezą sedymentacyjną (osadzanie się związków metali wraz z osadami ilastymi na dnie morza w dewonie środkowym), natomiast Zbigniew Rubinowski, kontynuując myśl Jana Czarnockiego, bronił teorii o hydrotermalnym pochodzeniu złoża, uważając, że to gorące roztwory wodne przyniosły w to miejsce związki miedzi, cynku i ołowiu szczelinami uskokowymi. Pojawiały się też teorie fantastyczne, jak ta Mieczysława Pola z 1929 r., o istnieniu głębokich intruzji magmowych.

W sensie geologicznym złoże znajduje się w strefie uskokowej oddzielającej synklinę kostomłocką od antykliny miedzianogórskiej. Sama strefa złożowa to pakiet stromo nachylonych skał ilasto-mułowcowych o pstrym zabarwieniu (tzw. iły rudonośne), osiągających miąższość do 30 metrów. W niezwietrzałej, głębszej, tzw. pierwotnej części złoże było ubogie.



Ryc. 1. Fragment mapy dołączonej do opisu mineralogicznego okazów rud miedzianogórskich opublikowanego w 1799 r. w Berlinie. Zamieszczone nad nazwą Miedzianej Góry na mapie symbole, objaśnione po prawej stronie, oznaczają metale, których rudy spodziewano się znaleźć w złożu.

Zawartość metali w złożu pierwotnym nie przekraczała 1%, zaś występowały one w takich minerałach, jak siarczki: piryt, chalkopiryt, sfaleryt i galena. Historyczna eksploatacja skupiała się jednak w płytszej strefie, gdzie wietrzenie doprowadziło do wtórnej koncentracji metali (np. w przypadku miedzi do 12%). Nieregularna budowa i wietrzeniowa modyfikacja eksploatowanego złoża decydowały o znacznej zmienności jakościowej rudy, jej ograniczonych zasobach oraz malejącej wraz z głębokością zawartości metali. I to była jedna z dwu głównych przyczyn „perypetii" związanych z działalnością górniczą: wielkich nadziei oraz upadków kopalni, długich okresów przerw w wydobyciu, a w końcu jej definitywnego zakończenia. Drugą przyczyną były dopływy wód podziemnych gwałtownie wzmagające się, gdy głębione wyrobiska kopalniane docierały do miejsc występowania skrasowiałych skał węglanowych (wapieni lub dolomitów).

Znakomity historyk, Witold Kula, który szczegółowo przeanalizował historię zakładów miedzianogórskich w końcu XVIII wieku, nazwał warunki przyrodnicze – czyli budowę i zawodnienie złoża – „wąskim gardłem" faktycznie uniemożliwiającym rozwój tego przedsiębiorstwa. Dzieje zakładów miedzianogórskich to jeszcze jeden przykład ilustrujący bezsilność człowieka wobec zagadek przyrody, która nęci nas swymi wyimaginowanymi skarbami i w ten sposób kształtuje los nie tylko pojedynczych ludzi, ale całych społeczności oraz wielu pokoleń.

Odkrycia kruszców miedzi dokonał kuźnik Jan Niedźwiedź pomiędzy 1590 a 1592 rokiem. W 1595 r. biskup Jerzy Radziwiłł wydzierżawił kopalnie spółce Jerzego Wintera z Lipska, która uzyskała wyłączność na wytop metali, w tym pozyskiwanie miedzi, ołowiu, a nawet spodziewanego srebra i złota. Jednak po kilku latach eksploatację w dolnych wyrobiskach uniemożliwił silny napływ wód. Nowe spółki, pomimo ambitnych planów (np. budowa odwadniającej „Sztolni Tylickiej" w 1609 r., zrealizowanej zaledwie w 1/30), nie były w stanie przezwyciężyć sił natury. W tym samym okresie, około 1613 r., na pobliskiej Ławęcznej włoscy przedsiębiorcy, bracia Cacciowie, z powodzeniem rozwijali wydobycie rud żelaza i wprowadzali nowatorskie technologie metalurgiczne, uruchamiając wielki piec w Bobrzy. W drugiej połowie XVII wieku kopalnie miedzianogórskie były dzierżawione przez związanego wcześniej z Cacciami Jana Gibboniego i jego syna Jakuba, którzy skupili w swych rękach większość kopalń i hut tej części regionu świętokrzyskiego.

Powszechnie stosowaną w tym czasie metodą podziemnej eksploatacji był system wieloszybikowy, polegający na głębieniu płytkich szybów i wydobywaniu rudy w ścianach szybów, w promieniu kilku metrów. W przypadku jednak eksploatacji głębszych złóż – a takim było złoże rud miedzi w Miedzianej Górze – poszczególne szyby musiały być połączone chodnikami, przede wszystkim ze względu na ekonomiczną opłacalność wydobycia, przewietrzanie wyrobisk (czyli bezpieczeństwo pracy) oraz ich odwodnienie. Tylko w przypadku połączenia szybów poziomymi wyrobiskami opłacalne stawało się stosowanie kieratów odwadniających oraz wykonanie wspólnej dla wielu kopalń sztolni odwadniającej.

Pod koniec XVII wieku i w pierwszej połowie XVIII wieku wydobycie kruszców (rud metali kolorowych) znalazło się w kryzysie, chociaż biskupi krakowscy czynili próby ożywienia tego przemysłu, np. w latach 30. XVIII wieku. W tym okresie funkcjonowało jednak górnictwo i hutnictwo żelaza. Po okresie przestoju król Stanisław August Poniatowski zainicjował ponowne badania. Relacje Jana Filipa Carosiego z 1780 r. pobudziły wyobraźnię władcy, co skutkowało zleceniem prac przez Komisję Kruszcową powołaną w 1782 r. Początkowo, do jesieni 1785 r., przedsiębiorstwo miedzianogórskie zarządzane było bezpośrednio przez Komisję, potem – do 1788 r. – przez jej członka, biskupa Krzysztofa Szembeka, natomiast od 1791 r. dzierżawcą kopalni był bezpośredni jej administrator (dyrektor) Antoni Soldenhoff – postać bardzo kontrowersyjna. W szczytowym okresie (1785–1788) wyprodukowano około 26 ton miedzi, 26 t glejty (tlenku ołowiu wykorzystywanego m.in. jako barwnik produktów ceramicznych), 7 t spiżu (stopu miedzi, cynku i ołowiu), 5 t ołowiu oraz 2 t witriolu (uwodnionego siarczanu miedzi lub kwasu siarkowego). Miedź z zakładów wykorzystywana była w mennicy królewskiej do produkcji monet: groszy, półgroszy i trojaków, a także do produkcji dzwonów, blach dachowych, naczyń oraz galanterii metalowej (broni ozdobnej, figur). W sąsiedztwie kopalni, na terenie wsi Miedziana Góra oraz Niewachlów, powstały w szybkim czasie zakłady wzbogacania i przeróbki rud, a także budynki administracyjne i mieszkalne. Sam król zwizytował zakłady w 1787 r., własnoręcznie rozpoczynając kopanie nowego szybu. Pomimo początkowych sukcesów i zaangażowania zagranicznych ekspertów, przedsięwzięcie okazało się deficytowe, a po upadku Rzeczypospolitej znalazło się w ruinie.

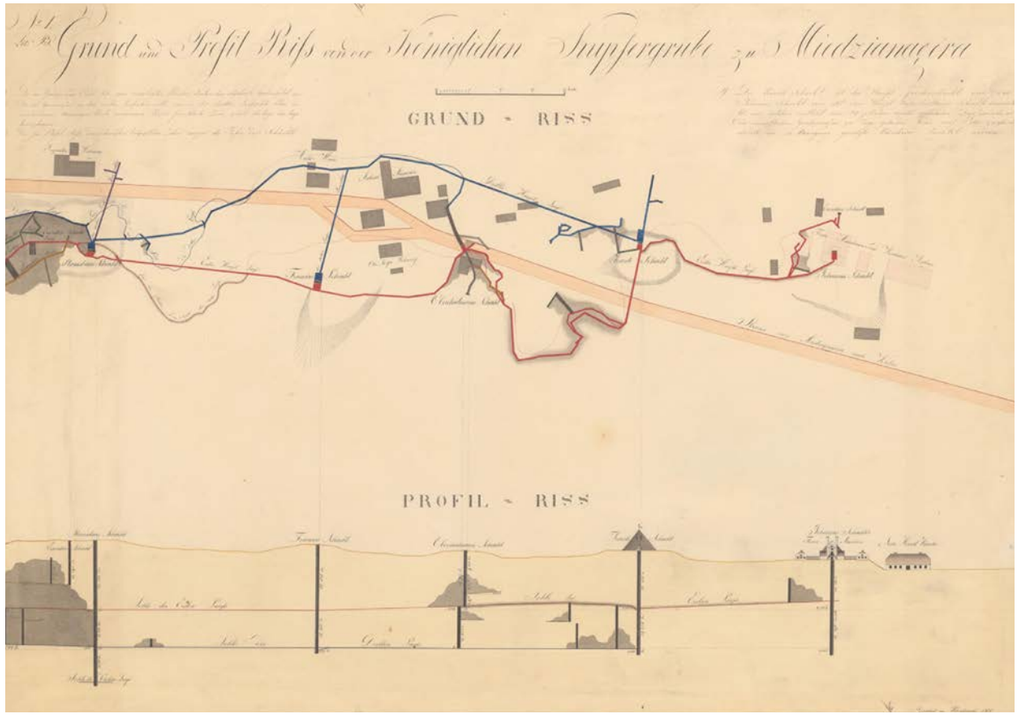
Po zajęciu regionu świętokrzyskiego przez zaborców austriackich, około 1797 r. wznowiono działalność miedzianogórskich zakładów górniczo-hutniczych. Spodziewano się uzyskać ze złoża miedzianogórskiego srebro, ołów, miedź, cynk i antymon, o czym świadczy mapa dołączona do opisu okazów rud pochodzących z tego złoża opublikowanego w Berlinie w 1799 r. (ryc. 1). Z początkiem XIX wieku, pod rządami austriackimi, a następnie w Królestwie Polskim, kopalnia przeżyła swój renesans. Nadzór nad zakładami objął Stanisław Staszic, a kopalnia otrzymała nazwę „Zygmunt".

Ryc. 2. Plan i przekrój kopalni w Miedzianej Górze wykonany przez Hipolita Grabkowskiego w 1820 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 1/402/0/-/565-15.

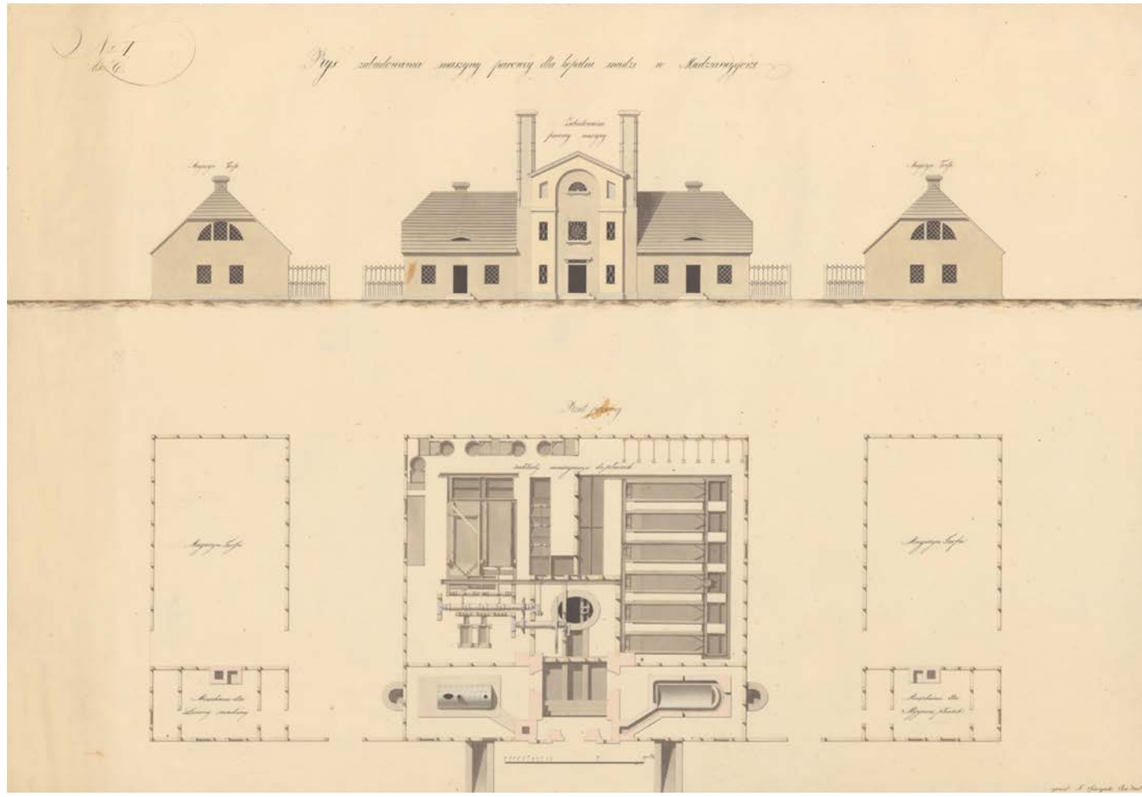
Ryc. 3. Rysunek i plan zabudowania maszyny parowej dla kopalni miedzi w Miedzianej Górze wykonany przez Andrzeja Spleszyńskiego w latach 20. XIX w., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, 1/402/0/-/565-16.

Z tego okresu zachowały się doskonałe plany sporządzone przez Hipolita Grabkowskiego (ryc. 2), ukazujące rozległy system podziemnych wyrobisk (około 500 m długości, 4 poziomy wydobywcze, a najgłębsze szyby osiągały 90 m) oraz rysunek i plan zabudowania maszyny parowej pompy odwadniającej wykonany przez Andrzeja Spleszyńskiego (ryc. 3). W tym czasie budowano sztolnię, dzięki której planowano odprowadzić wodę z kopalni do rzeki Sufraganiec. Mimo dużych inwestycji i wydobycia w latach 1817–1827 około 2800 ton rudy, kopalnia znów okazała się nierentowna i została zamknięta w 1834 r. przez władze skarbowe Królestwa Polskiego. Ostatnią wielką, lecz nieudaną próbą reaktywacji wydobycia miedzi i srebra była działalność Kazimierza Kossowskiego w latach 1846–1852. Równolegle, z różnym powodzeniem, kontynuowano (do 1870 r.) jeszcze wydobycie płycej zalegających rud żelaza w Miedzianej Górze i Ławęcznej.

2



3



W czasie I wojny światowej Austriacy podjęli próbę eksploatacji (ryc. 4), głębiąc nowe szyby oraz wydobywając 1425 ton rudy. Polskie poszukiwania po odzyskaniu niepodległości (1915–1922) nie wykazały ekonomicznej opłacalności złoża. Po II wojnie światowej wykonano jeszcze próbne wiercenia oraz – pod nadzorem ekspertów radzieckich – poszukiwanie złóż uranu. Ostateczne badania geologiczne (1966–1968) potwierdziły brak znaczenia gospodarczego złoża miedzi wobec odkrycia dużych zasobów na Dolnym Śląsku.

Działalność kopalni w Miedzianej Górze dawała nadzieję na uniezależnienie się od dostaw miedzi z zagranicy. Po wprowadzeniu reformy monetarnej w 1766 r. królowi szczególnie zależało na zaopatrzeniu w miedź – otwartej rok wcześniej – Mennicy Warszawskiej. Traktował sprawę pieniądza narodowego jako pasję swojego życia, przykładając szczególną wagę do wysokiej kruszcowej wartości monet, która miała przyćmić gorszą monetę sąsiadów. W Mennicy Warszawskiej, oprócz zwykłych monet miedzianych, wybijano wersje z napisem „Z MIEDZI KRAIOWEY" (ryc. 6, 7). Były to emisje okolicznościowe, mające upamiętnić fakt wydobycia miedzi w Polsce. W okresie Królestwa Polskiego Stanisław Staszic również kultywował tę tradycję, zlecając bicie monet z takim napisem.

Dzisiejszy krajobraz Miedzianej Góry i Ławęcznej nosi wyraźne piętno dawnej działalności górniczej. Ślady tej działalności to w przeważającej mierze formy rzeźby takie jak leje zapadliskowe po szybach oraz otaczające je hałdy (zwałowiska). Przewaga skał ilastych w miedzianogórskiej strefie złożowej powoduje, iż podziemne wyrobiska kopalń w większości nie istnieją, zostały bowiem zaciśnięte plastycznymi skałami otoczenia. Wszystkie szyby kopalń w Miedzianej Górze i na wzgórzu Ławęczna zawaliły się lub zostały zasypane. Kształty i rozmiary pozostałości pogórniczych są zróżnicowane, co wynika ze stosowania odmiennych technik wydobycia w różnych okresach eksploatacji złoża. Na pierwotny kształt wielu śladów górnictwa nakładają się ponadto późniejsze zmiany związane z niegórniczą działalnością człowieka, np. z rozbudową wsi czy gospodarką rolną. Miedziana Góra rozbudowała się bezpośrednio na terenie kopalni. Hałdy są niwelowane, zapadliska szybowe zasypywane śmieciami lub popiołem. Spośród pozostałości prac górniczych czytelne są jeszcze w terenie leje i hałdy szybów: „Stanisław", „Austriacki II", „Franciszek", „Karol" i „Barbara" (lokalizacja szybów, zob. stronę internetową: miedziana.pl), a także niewielkie zagłębienie w miejscu szybu „Austriackiego I". Obecnie jednak wszystkie te obiekty są bardzo silnie pokryte roślinnością krzewiastą i drzewiastą, która prawie całkowicie maskuje ich morfologię. Gdzieniegdzie na powierzchni hałd oraz podczas głębokich wykopów można jeszcze znaleźć interesujące okazy minerałów żelaza i miedzi: żółto-brązowe limonity, zwane też żelaziakami brunatnymi (ryc. 8) oraz zielone malachity (ryc. 9).

Ochroną prawną, jako pomnik przyrody, chronione są od 1987 r. szyby „Stanisław" i „Austriacki II" wraz z otaczającymi je pozostałościami hałd. W latach 80. XX wieku opracowany został również projekt rezerwatu przyrody „Góra Ławeczna", który nie został jednak zatwierdzony, ale możliwa wydaje się mniej restrykcyjna ochrona przynajmniej fragmentu tego wzgórza, na przykład w formie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego.

Pozostałości górnictwa miedzianogórskiego wymagają jednak aktywnej ochrony. Powinna ona polegać na przywróceniu ich miejsca w krajobrazie poprzez usunięcie zakrywającej je roślinności, a także na odpowiednim wyeksponowaniu turystycznym, dzięki urządzeniu ścieżki edukacyjnej prezentującej te oraz inne zabytki techniki górniczej na terenie Miedzianej Góry. Należy rozważyć upamiętnienie historii tej największej w II Rzeczypospolitej kopalni miedzi w nazwach nowo powstających ulic. Czy zamiast np. Różanej, Bratkowej, Jaśminowej, Wrzosowej nie powinny nazywać się: Stanisława Augusta Poniatowskiego, Stanisława Staszica, Ksawerego Druckiego-Lubeckiego lub Kazimierza Kossowskiego. A może przyjęłaby się nazwa ulicy Do Szybu Barbara? W Warszawie jest nawet ulica Miedzianogórska.

Ryc. 4, 5. Pocztówki z okresu I wojny światowej 1915–1918 przedstawiające zabudowania austriackiego szybu wydobywczego, obecnie nazywanego „Szybem Austriackim II" (z kolekcji Stanisława Krupy z Warszawy), oraz budynki zarządu kopalni (z kolekcji Tomasza Kalety z Zagnańska).

Ryc. 6, 7. Awers i rewers monety miedzianej. Trojak (3 grosze) z napisem „Z MIEDZI KRAIOWEY", 1786, E.B. – Efraim Brenn – menniczy w latach 1774–1792, Stanisław August Poniatowski, Mennica Warszawska.

Ryc. 8. Limonit (żelaziak brunatny) z Miedzianej Góry.

Ryc. 9. Malachit z Miedzianej Góry.

Powinniśmy oddać hołd ciężkiej pracy wielu pokoleń naszych przodków, która trwale ukształtowała dzisiejszą tożsamość i krajobraz tej miejscowości. To również nasz obowiązek zachowania pamięci o ambitnych próbach budowania gospodarczej niezależności Polski, których historycznym symbolem stały się narodowe monety wybijane z miejscowego kruszcu. ▪

Literatura uzupełniająca:

» *K. Kossowski, O kopalni rudy miedzianej około Kielc w Królestwie Polskim. „Biblioteka Warszawska", 1845, t. 1: 544-571.*
» *P. Król, J. Urban, Kopalnie w Miedzianej Górze i Ławęcznej oraz ochrona ich pozostałości. „Rocznik Świętokrzyski", Ser. B – Nauki Przyrodnicze, 2003, 29: 1–44.*
» *P. Król, J. Urban. Historyczne i geologiczne dziedzictwo górnictwa miedzianogórskiego. Kielce 2012.*
» *A. Naruszewicz, Diariusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w roku 1787. Warszawa 1805.*
» *https://miedziana.pl*



4



6

5





7



8



9

Stanisław Staszic

organizator nauki i gospodarki

tekst:
prof. dr hab. Zbigniew Wójcik

Polska Akademia Nauk

Stanisław Wawrzyniec Staszic (ur. w listopadzie 1755 w Pile w Wielkopolsce — zm. 20 stycznia 1826 w Warszawie), syn Wawrzyńca, burmistrza Piły, i Katarzyny z Mędlickich, mieszczanin. Do 1778 r. uczył się w Szkole Wojewódzkiej w Poznaniu, od 1774 r. mając niższe święcenia kapłańskie. W połowie 1779 r. opublikował w Warszawie tłumaczenie moralitetu L. Racine'a pt. *Religia* oraz rozprawkę filozoficzną Voltaire'a pt. *Poema o zapadnieniu Lizbony, czyli nad fałszywym tym aksjomatem wszystko jest dobrze. Uwaga pokazująca nikczemność człowieka i słabość rozumu ludzkiego.*

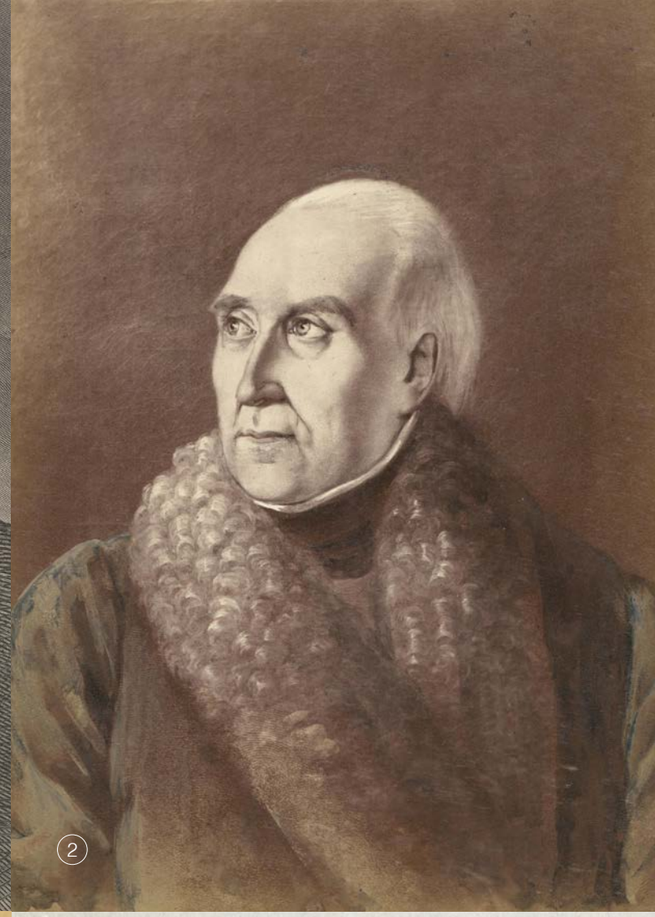
W drugiej połowie 1779 r. prawdopodobnie poznał uniwersytety w Lipsku i Getyndze. Następnie w latach 1779–1781 miał studiować nauki przyrodnicze w Kolegium Francuskim w Paryżu. Szczególnie zainteresował się dziełem Buffona z 1778 r. *Les époques de la nature*. Miał poznać osobiście autora. Zdecydował się dzieło to przetłumaczyć na język polski. Dlatego, wracając do Polski przez Alpy i Apeniny (był m.in. na Wezuwiuszu), prowadził obserwacje geologiczne, które później kontynuował na ziemiach polskich.

Od 1781 r. pracował jako nauczyciel domowy u magnata Andrzeja Zamoyskiego, zrazu w Warszawie i w Bieżuniu na północnym Mazowszu, a od końca 1782 r. w Zamościu. W Akademii Zamoyskiej w 1782 r. uzyskał doktorat obojga praw, od roku następnego był także nauczycielem języka francuskiego (do likwidacji uczelni w połowie 1784 r.). Z pewnością wtedy zajmował się tłumaczeniem *Epok natury* Buffona. Przekład opublikował w Warszawie w końcu 1786 r., poprzedzając go m.in. uwagami o znaczeniu edukacji w społeczeństwie.

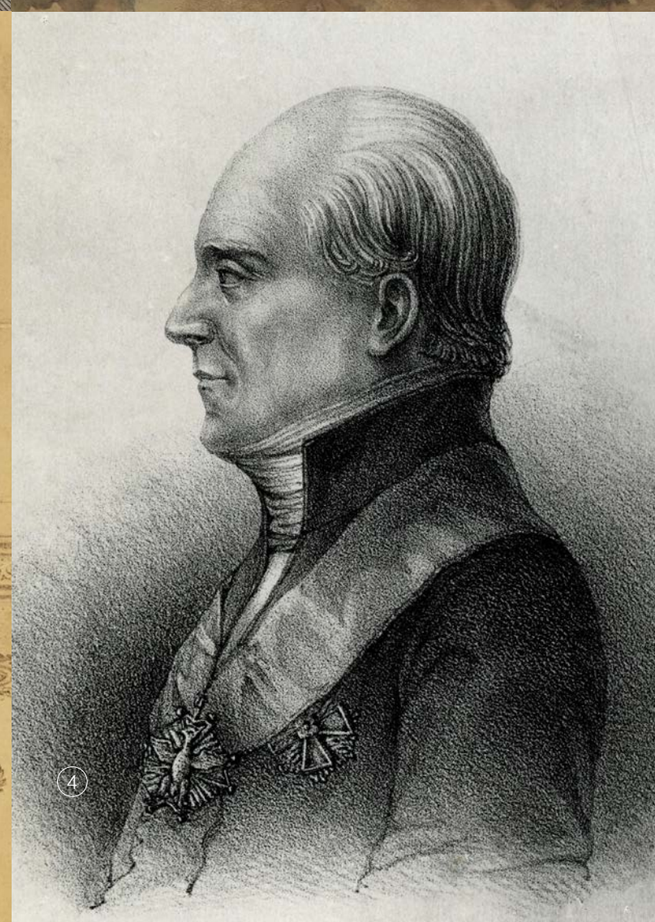
Owocem prac translacyjnych Staszica były także dwie kolejne książki: *Numa Pompiljusz, drugi król Rzymu, przez pana Florian* (Warszawa 1788) oraz *Pochwała Marka Aureliusza, przez pana Thomas* (Warszawa 1789). Obie stanowiły rodzaj literatury pomocniczej do nauki o moralności.

Krytyczny stan Rzeczypospolitej Obojga Narodów skłonił Staszica do wystąpienia z propozycjami reform w sferze społeczno-gospodarczej. Znalazło to wyraz w ogłoszonej anonimowo w Warszawie w 1787 r. jego książce *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. k., do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane*. Książka wywołała wielką dyskusję nad postulatami Staszica, w tym nad problemami upowszechniania oświaty, a przede wszystkim nad sprawą nadania praw stanom upośledzonym: włościańskiemu i miejskiemu. Rozważano także problem militarnego wzmocnienia kraju oraz zwiększenia nakładów na wojsko drogą przejęcia przez państwo dóbr kościelnych. Niektóre z postulatów autora *Uwag* podjął sejm w 1789 r. i w latach następnych. Staszic śledził uważnie obrady. Ustosunkował się w 1790 r. do realizowanych dość opieszale reform w książce *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypływające, przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*. Jeszcze dobitniej podkreślił, że Polska może przetrwać kryzys jedynie przez upodmiotowienie warstw upośledzonych oraz eliminację przeżytków feudalnych.


1


2


3


4

Cztery różne spojrzenia XIX-wiecznych artystów na postać Stanisława Staszica (źródło Polona.pl).

1. Drzeworyt Józefa Holewińskiego („Kłosy", 1875).

2. Obraz olejny Jana Gładysza (ok. 1820).

3. Litografia Antoine'a Maurina (przed 1860).

4. Litografia Jędrzeja Brydaka (XIX w.).

Na życzenie Zamoyskich w kwietniu 1790 r. Staszic udał się — jako nauczyciel ich dzieci — do Austrii i Italii, skąd wrócił do kraju w końcu 1791 r. Podczas podróży interesował się wszystkim, a zwłaszcza stanem szkolnictwa i przemysłem. Wracając z Neapolu, w swoim dzienniku podróży coraz więcej miejsca poświęcał geologii, która miała w najbliższych latach stać się głównym nurtem jego zainteresowań twórczych. W tym czasie interesowały go problemy filozofii przyrody (w ujęciu Buffona) oraz wykorzystanie surowców mineralnych dla potrzeb gospodarczych.

W latach 1792–1794 był nadal nauczycielem u Zamoyskich w Zamościu. Jednocześnie pełnił funkcję urzędnika do specjalnych poruczeń swoich chlebodawców. Podróże po kraju wykorzystywał do geologicznych badań terenowych. W drugiej połowie 1794 r. udał się z Zamoyskimi do Wiednia. W 1795 r. krótko bawił w kraju, po czym w Wiedniu pozostawał do czerwca 1797 r. Zajmował się tam sprawami Zamoyskich, a także prowadził terenowe badania geologiczne. Szczegółowo interesował się pracami kopalń i hut.

W 1798 r. Staszic odszedł od Zamoyskich (Andrzej Zamoyski i jego żona Konstancja już nie żyli). Związał się bliżej z domem Anny z Zamoyskich Sapieżyny (córki Andrzeja i Konstancji) oraz jej męża — wówczas już zaawansowanego przyrodnika — Aleksandra Sapiehy. Traktowany przez nich jako domownik, niedługo zajął się ich sprawami gospodarczymi i uratował majątki Sapiehów od ruiny.

Miał duże dochody, które potrafił w Wiedniu powiększyć przez szczęśliwe operacje giełdowe. Do kraju w 1797 r. wrócił już jako człowiek majętny. Postanowił pieniądze ulokować, zakupując ziemię. Zrazu zakupił fragment posiadłości Sapiehów (Wisznice na Podlasiu), a następnie — na nazwisko Anny i Aleksandra Sapiehów — większe dobra w Hrubieszowskiem (1801 r.). Dobra te przejął w 1811 r. Początkowo zniósł w nich pańszczyznę, a w 1816 r. podzielił ziemię między tamtejszych włościan, zakładając zarazem Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Był to rodzaj fundacji charytatywnej o własnym samorządzie, szkołach, banku itp.

Od 1795 r. obszar Polski znajdował się pod okupacją mocarstw sąsiednich, które prowadziły intensywną politykę rusyfikacyjną i germanizacyjną. Sprawą najważniejszą dla elit kulturalnych stało się więc zachowanie języka ojczystego oraz historii narodowej. W tym celu w Warszawie (wówczas zabór pruski) powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Staszic był współzałożycielem tej organizacji, a od 1808 r. do zgonu — prezesem oraz dobroczyńcą. W 1806 r. ofiarował gmach Towarzystwu, a gdy ten stał się za ciasny do pomieszczenia zbiorów, przekazał specjalnie wybudowany dom przy ul. Nowy Świat, dziś zwany Pałacem Staszica.

Jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Staszic kładł nacisk na studia nad językiem polskim (wyrazem prac tego typu był m.in. Samuela Bogumiła Lindego *Słownik języka polskiego*), a zwłaszcza nad historią Polski. Postulował i realizował ścisły związek studiów teoretycznych z praktycznymi potrzebami kraju, zwłaszcza w chemii, technologii oraz naukach przyrodniczych. Począwszy od 1805 r. publicznie przedstawiał swoje rozprawy geologiczne, które ostatecznie złożyły się na wielką monografię pt. *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* wraz z atlasem zawierającym mapę geologiczną środkowej Europy (Warszawa 1815 r.). Zawarł w niej głównie wyniki obserwacji nad stratygrafią (pięć epok chronologicznych) oraz występowaniem kopalin użytecznych. Koncepcyjnie było to dzieło tkwiące w założeniach stratygraficznych geologów francuskich epoki oświecenia. Merytorycznie stało na poziomie ówczesnych europejskich monografii regionalnych. Zamykało jednak epokę, która genezę skał wiązała głównie ze zbiornikami wodnymi (koncepcja neptunistyczna), a marginalnie również z wulkanami. Ziemiorodztwo zostało dostrzeżone przez prasę fachową także za granicą. Z uwagi na zamieszczone w dziele fragmenty podróżnicze było także poczytną literaturą i przez to przyczyniło się do popularyzacji romantycznego spojrzenia na świat.

Co najmniej do 1807 r. Staszic prowadził terenowe badania geologiczne na większą skalę. Dotarł m.in. do Francji i Austrii (lata 1804–1805) oraz do Saksonii (1807 r.). Niektóre wyniki swych studiów drukował we Francji, np. *Sur des mélanites trouvées en Pologne* (Paris 1807).

Fragment mapy geologicznej z atlasu do *„O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski"* Stanisława Staszica (1815). Biblioteka Narodowa / Polona

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk Staszic referował również swe tłumaczenia klasyki literackiej (*Iliadę* Homera) oraz rozważania historiozoficzne, które później weszły w skład dzieła *Ród ludzki*. Zainicjował ponadto prace zmierzające do upowszechniania dziejów nauki polskiej, co znalazło m.in. wyraz w staraniach o przypomnienie dokonań Kopernika. Jednym z wyników tej akcji był pomnik astronoma w Warszawie, powstały głównie za pieniądze ofiarowane przez Staszica (odsłonięty w 1830 r.).

W 1807 r. mały skrawek Rzeczypospolitej, zwany Księstwem Warszawskim, uzyskał niepodległość. Staszic zasiadał w kilku komisjach rządowych, przede wszystkim w Izbie Edukacyjnej (od 1812 r. Dyrekcji Edukacyjnej), gdzie zastępował ministra oświaty Stanisława Kostkę Potockiego. Sam wypracował wszystkie akty dotyczące struktury szkolnictwa różnych typów. Wiele wysiłku włożył w zapewnienie szkołom odpowiednich środków do działalności (m.in. w Radzie Stanu wygrał batalię o tzw. fundusze edukacyjne). Przyczynił się ponadto do powstania w Warszawie dwóch uczelni: prawa i administracji (od 1808 r.) oraz lekarskiej (od 1809 r.). Był faktycznym kierownikiem drugiej z tych uczelni. Po 1809 r.,

gdy do Księstwa Warszawskiego przyłączono Kraków, przyczynił się do wypracowania nowej struktury tamtejszego uniwersytetu. Do programów nauczania wprowadził elementy górnictwa i hutnictwa, powierzając wykłady Józefowi Tomaszewskiemu, absolwentowi Bergakademie we Freibergu.

W powstałym w 1815 r. Królestwie Polskim Staszic pracował w dwóch ministerstwach (komisjach rządowych): oświaty oraz spraw wewnętrznych i policji. W drugiej z nich był dyrektorem generalnym Wydziału Przemysłu, Kunsztów i Handlu. Na tym stanowisku przyczynił się do modernizacji fabryk (górniczych i hutniczych w Małopolsce oraz przemysłu lekkiego w okolicy Łodzi). Kierował oczyszczaniem rzek spławnych, a także realizował plany modernizacji dróg krajowych. Przyczynił się do powstania izb: handlowej i rzemieślniczej. W 1816 r. zorganizował ponadto w Kielcach Główną Dyrekcję Górniczą, której kierownictwo powierzono górnikowi saskiemu Janowi Ullmannowi. Do dyrekcji zaangażowano głównie Saksończyków, wychowanków Abrahama Gottloba Wernera z Akademii Górniczej we Freibergu: Gottlieba Bloede, Johanna Graffa, Johanna Kadena, Fryderyka Lempego, Georga Gottlieba Puscha i innych. Z Dyrekcją Górniczą Staszic związał zorganizowaną również w 1816 r. wyższą szkołę górniczą, zwaną także Akademią Górniczą, a później Szkołą Akademiczno-Górniczą. Niektórzy jej absolwenci, po uzupełniających studiach w uczelniach zagranicznych, byli znakomitymi fachowcami. Wykładano po niemiecku i po polsku. Zajęcia prowadzili wymienieni wyżej Saksończycy, a z Polaków: Józef Tomaszewski, Marceli Królikiewicz i inni. Bloede, Graff, a przede wszystkim Pusch podejmowali także rozległe studia z zakresu geologii. Pusch odbywał w związku z tym podróże badawcze także w Karpaty (łącznie z ich węgierską częścią).

Przy udziale Staszica w 1816 r. podjęto starania o organizację dwóch ważnych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Agronomicznego w Marymoncie (dziś w obrębie Warszawy). Obie placówki inaugurowały pracę w 1818 r. W skład uniwersytetu (przewodniczącym komitetu organizacyjnego był Staszic) weszły — jako wydziały — działające wcześniej szkoły: prawa i administracji oraz lekarska. W obrębie wydziałów uniwersytetu były różne szkoły typu politechnicznego: architektury, dróg i mostów itp. W latach dwudziestych Staszic przedsięwziął działania na rzecz powołania w Warszawie politechniki. Uczelnia ta zainaugurowała pracę 4 stycznia 1826 r. Na otwarciu Staszic wygłosił przemówienie. Ostatnia ze zorganizowanych uczelni nazywała się, z przyczyn formalnych, Szkołą Przygotowawczą do Instytutu Politechnicznego. Była to uczelnia o wysokim poziomie nauczania. Jej kadra nauczająca, staraniem Staszica, odbyła uzupełniające studia zagraniczne, czasem dwuletnie.

W 1826 r. dzięki energii Staszica w Królestwie Polskim istniały cztery wyższe zakłady nauczania: uniwersytet, Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach oraz Instytut Agronomiczny i Szkoła Przygotowawcza do Instytutu Politechnicznego. Obok nich działały także wyższe szkoły artystyczne i teologiczne, którym Staszic poświęcał również wiele uwagi. Nie tylko przyczynił się do ich powstania i rozwoju, ale przede wszystkim zapewnił im podstawy materialne, kadrę i programy nauczania łączące teorię z praktyką. Wyróżniających się studentów wysyłał na uzupełniające studia zagraniczne. Dzięki temu po powstaniu listopadowym, kiedy Rosjanie zlikwidowali niemal wszystkie szkoły wyższe w Królestwie Polskim oraz na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej, utrzymał się w kraju wysoki poziom kultury umysłowej.

---

1. Pałac Biskupów Krakowskich w Kielcach na fotografii z ok. 1885 r. To tu w 1816 r. Staszic ulokował Główną Dyrekcję Górniczą oraz Szkołę Akademiczno-Górniczą — pierwszą polską wyższą szkołę techniczną, kształcącą kadry dla górnictwa i hutnictwa Zagłębia Staropolskiego. Biblioteka Narodowa / Polona, sygn. F.119181/IV

2. Medal pamiątkowy huty „Aleksander" w Białogonie, 1817, autorstwa Ksawerego Stuckharta. Na awersie popiersie cara Aleksandra I w wieńcu laurowym i napis DAWCA POKOIU NARODÓW WSKRZESICIEL POLSKI. Na rewersie widok huty, w której pod nadzorem Staszica wytapiano miedź, ołów i srebro (uruchomiona w 1817 r.), na tle skalistego krajobrazu i słońca, z inskrypcją przypisywaną Staszicowi: „I kruszcom Polski zajaśniało słońce". Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach

3. Zakład przemysłowy w Białogonie (dziś dzielnica Kielc) na fotografii z 1925 roku — kontynuator tradycji huty „Aleksander", uruchomionej tu w 1817 roku pod nadzorem Staszica, w której wytapiano miedź, ołów i srebro. Fot. Edmund Massalski. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach, neg. szklany, sygn. MNKi/Ph/656

W latach Królestwa Polskiego Staszic ogłosił wiele publikacji. Główną pozycję stanowiły *Dzieła*, wydane w latach 1816–1820 w dziewięciu tomach. Pierwszy z nich zawierał przedruki *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* oraz *Przestróg dla Polski*; drugi — wzbogacone nowymi przypisami *Epoki natury*; trzeci — *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin* Polski wraz z atlasem; czwarty — niektóre przekłady oraz opracowania mniejsze (w tym *O statystyce Polski, Pochwałę Andrzeja Zamoyskiego, Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego*); piąty — przekłady *Religii* Racine'a, *Numy* Pompiljusza Floriana oraz *O zapadnieniu* Lizbony Voltaire'a; szósty — przekład Iliady Homera. Trzy ostatnie tomy, z lat 1819–1820, zawierały *Ród ludzki*, wielki poemat historiozoficzny, do którego niektóre ryciny wykonano Staszicowi w Paryżu. Ostatnie z tych dzieł, o wyraźnej tendencji panslawistycznej, ukazało się bez zgody cenzury i z nakazu wielkiego księcia Konstantego — wówczas wielkorządcy Królestwa Polskiego — zostało skonfiskowane.

Zarówno przekład *Iliady*, jak i *Ród ludzki*, a częściowo także *O ziemiorodztwie Karpatów*, napisał Staszic językiem zawierającym wiele słów nowych (ludowych oraz czerpanych z języka ruskiego). W dużym stopniu wpłynęło to na mniejsze zainteresowanie wynikami jego dociekań naukowych. Mimo to wpływ Staszica, typowego przedstawiciela epoki oświecenia,

1





2



3



na rozwój prądów umysłowych epoki romantyzmu jest bezdyskusyjny. Szczególnie interesujące pod tym względem są opisy tatrzańskiej przyrody.

Staszic zmarł w Warszawie 20 stycznia 1826 r. Pogrzeb odbył się cztery dni później, na cmentarzu przy kościele Kamedułów na Bielanach warszawskich. Była to manifestacja narodowa. Prasa krajowa i zagraniczna szacowała, że uczestniczyło w nim od 20 do 30 tys. osób (więcej niż 1/10 populacji stolicy). W ten sposób uczczono człowieka, który całym swym życiem służył innym, a niepodległy byt narodu starał się odbudować głównie przez rozwój szkół, a także nowoczesnego rolnictwa, przemysłu oraz rzemiosła i handlu.

1, 2. Ruiny południowej węgielni dawnego Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy. Parterowy, podpiwniczony obiekt murowany z piaskowca i cegły miał służyć do składowania i wypału węgla drzewnego, podstawowego paliwa tutejszego hutnictwa.
Fot. Łukasz Sokołowski

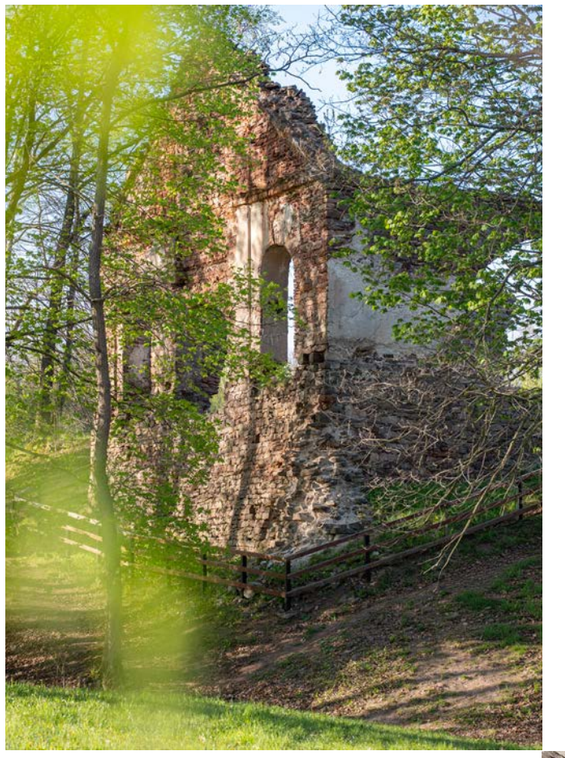
3. „Plan Zakładu Wielkich Pieców nad rzeką Bobrzycą", proj. Fryderyk Lempe. W dolinie Bobrzy, jako kontynuacja staszicowskiego planu uprzemysłowienia regionu, miała powstać jedna z największych hut Zagłębia Staropolskiego. U podnóża monumentalnego muru oporowego zaplanowano pięć wielkich pieców, a całość miało napędzać koło wodne. Budowę rozpoczętą w 1826 r. przerwały powódź w 1828 r. i wybuch powstania listopadowego w 1830 r. Zakładu nigdy nie ukończono. Archiwum Główne Akt Dawnych sygn. 1/402/0/-/295-3

4, 5. Mur oporowy dawnego Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy — najbardziej charakterystyczny element całego założenia. Wzniesiony z miejscowego piaskowca o zróżnicowanej barwie, ma około 500 m długości i do 18 m wysokości, przy grubości 5,5 m u podstawy i 3,3 m w koronie. Miał oddzielać wyższy taras zakładu od podnóża, u którego stanąć miało pięć wielkich pieców. Forma i staranność wykonania czynią go obiektem unikatowym w skali kraju.
Fot. Patryk Ptak (4), Łukasz Sokołowski (5)

Nazywa się Staszica ojcem geologii polskiej, ojcem górnictwa polskiego, pierwszym taternikiem polskim, prekursorem polskiej spółdzielczości itp. Te zaszczytne miana z pewnością mają swe uzasadnienie. Przede wszystkim był jednak uczonym i apostołem oświaty, który — jak pisał Karol Bohdanowicz w 1926 r. — był „sterem dla współczesnych i pochodnią dla następców". Nic więc dziwnego, że pamięć o nim jest trwałym elementem kultury polskiej — jak pamięć o dokonaniach Mikołaja Kopernika i Marii Skłodowskiej-Curie. ▪

Tekst jest przedrukiem rozdziału „Streszczenie" z książki autorstwa prof. Zbigniewa Wójcika: *„Stanisław Staszic. Organizator nauki i gospodarki"*, Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica, Kraków 1999. Przedruk za zgodą wydawcy.

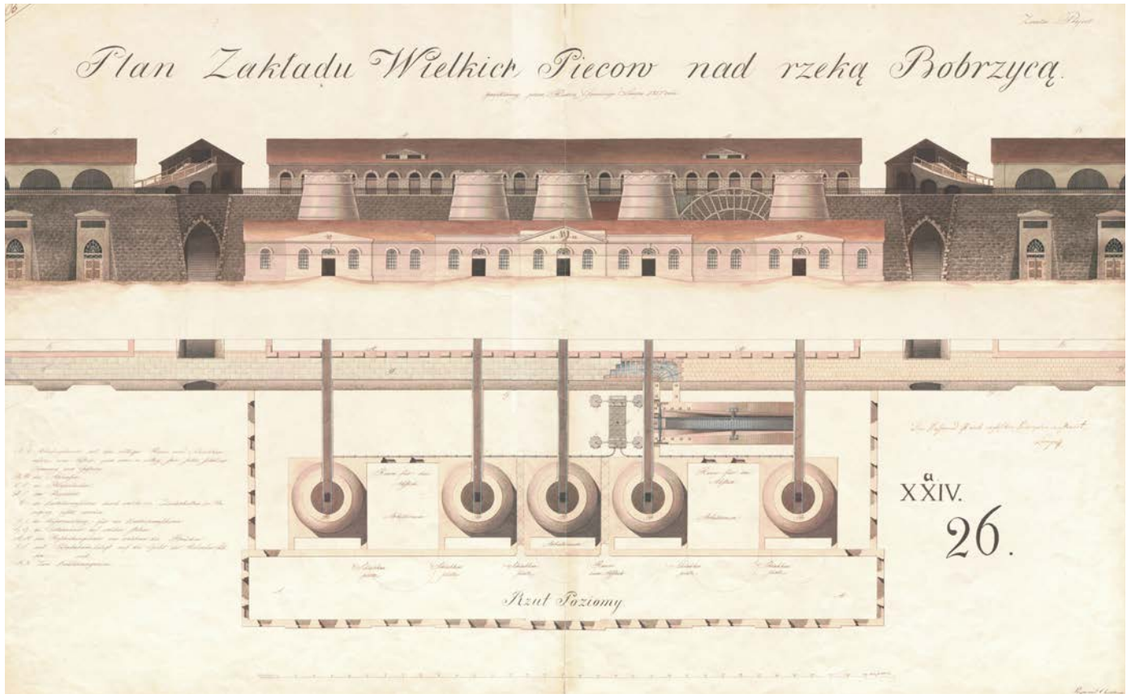
1



2



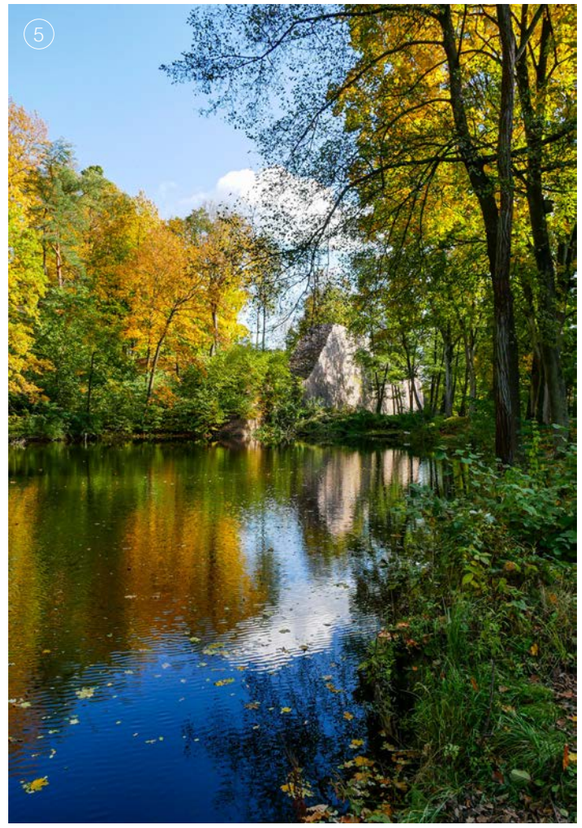
3



4



5



Oddziały Józefa Piłsudskiego w Tumlinie

tekst:
dr Bartosz Kozak

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Niniejszy tekst jest poprawioną i uzupełnioną wersją artykułu z 2014 r., który pod tym samym tytułem ukazał się w numerze 14 (18) czasopisma „Świętokrzyskie. Środowisko – Dziedzictwo kulturowe – Edukacja regionalna”.

Zbliżająca się setna rocznica[1] wydarzeń roku 1914 jest dobrym momentem, by przypomnieć dzieje żołnierzy w szarych mundurach, którzy pod dowództwem Józefa Piłsudskiego przybyli wówczas w nasze strony z nadzieją wywalczenia niepodległej Ojczyzny. Na ich drodze ku Niepodległej znalazł się także podkielecki Tumlin. To tutaj do Piłsudskiego dotarła wieść o tworzących się Legionach Polskich. Stąd też wyruszył na rozmowy do Krakowa, a okolice na kilka kolejnych dni stały się kwaterą strzeleckich oddziałów. Niestety, zdarzenia te nie funkcjonują obecnie w powszechnej świadomości lokalnego społeczeństwa, nie zostały bowiem dostatecznie spopularyzowane i utrwalone. Warto zatem odświeżyć tę ciekawą, choć trochę już zapomnianą kartę tumlińskich dziejów.

Latem 1914 r. mocarstwa zaborcze znajdowały się w przeciwstawnych blokach militarnych; Trójprzymierzem związane były Niemcy i Austro-Węgry, Rosja natomiast pozostawała w sojuszu z państwami Ententy. Plany rosyjskiego dowództwa zakładały w pierwszym rzędzie wyeliminowanie relatywnie słabszych sił austro-węgierskich. Podjęta w tym celu ofensywa we wschodniej Galicji doprowadzić miała do szybkiego przełamania obrony nieprzyjaciela i opanowania Niziny Panońskiej. W związku z tym gros sił rosyjskich skoncentrowano na przewidywanym kierunku natarcia, co odbyło się kosztem osłabienia potencjalnej obrony innych odcinków, w tym również obszaru Królestwa Polskiego na zachód od Wisły. Na interesującym nas terenie pozostawiono jedynie oddziały straży granicznej oraz jednostki 14. Dywizji Kawalerii gen. Aleksandra Wasilewicza Nowikowa, których zadaniem było rozpoznanie przeciwnika i ochrona rozpoczętej mobilizacji. W ramach wymienionej dywizji działały: wchodzące w skład 1. Brygady Kawalerii – 14. Małorosyjski Pułk Dragonów oraz 14. Jamburski Pułk Ułanów, z 2. Brygady Kawalerii – 14. Mitawski Pułk Huzarów i 14. Pułk Kozaków Dońskich. Siły te wspierała 23. Bateria Artylerii Konnej[2].

Józef Piłsudski – Pierwszy Marszałek Polski.
Pocztówka z reprodukcją obrazu Wojciecha Kossaka, 1922 r.
Ze zbiorów Biblioteki Narodowej (Polona)

Również dowództwo austro-węgierskie nie przewidywało na odnośnym obszarze poważniejszych rozstrzygnięć militarnych. Pierwszoplanowym celem, jaki zamierzano zrealizować na początku wojny, było rozbicie 4. i 5. armii rosyjskich, koncentrujących się w tym czasie pod Lublinem. Zadanie to powierzono armiom 1. i 4., które prowadzić miały natarcie wzdłuż prawego brzegu Wisły. Na Kielecczyznę skierowano

1 Patrz wyżej.

2 U. Oettingen, Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim, Warszawa–Kraków 1988, s. 15; M. Lis, Wielka Wojna w cieniu Łysej Góry. Działania wojenne lat 1914–1915 w rejonie Łysogór i Pasma Jeleniowskiego Gór Świętokrzyskich, Starachowice 2024, s. 17, 248.

oddziały Grupy Operacyjnej gen. Heinricha Kummera von Falkenfelda przeznaczone do osłony zachodniego skrzydła 1. Armii gen. Viktora Dankla oraz utrzymania łączności z niemieckim Korpusem Landwehry gen. Remusa von Woyrscha, operującym z terenu Śląska[3]. W składzie austro-węgierskiej Grupy Operacyjnej Kummera znajdowały się: 95. i 106. dywizje piechoty Landszturmu, 100. Brygada Piechoty Landszturmu oraz 7. Dywizja Kawalerii gen. Ignatza Edlera von Kordy[4]. Działający z zachodu Korpus Landwehry obejmował (według stanu organizacyjnego z 9 sierpnia 1914 r.): 3. Dywizję Landwehry (m. in. 17. Brygada Piechoty Landwehry – 6. i 7. pułki piechoty Landwehry; 18. Brygada Piechoty Landwehry – pułki 37. i 46.; 17. Zapasowa Brygada Piechoty – 17., 18., 19., 20. i 77. bataliony zapasowe oraz dwa plutony karabinów maszynowych; 1. Pułk Kawalerii Landwehry; 3. Pułk Artylerii Polowej Landwehry) oraz 4. Dywizję Landwehry (m. in. 22. Brygada Piechoty Landwehry – 11. i 51. pułki piechoty Landwehry; 23. Brygada – pułki 22. i 23.; 21. Zapasowa Brygada Piechoty – 21., 22., 23., 24. i 78. bataliony zapasowe, a także kompania kolarzy i dwa plutony karabinów maszynowych)[5].
W pierwszych dniach konfliktu niemiecki korpus wkroczył na teren Królestwa. Zajęto Kalisz, Częstochowę i Będzin, w dniu 7 sierpnia osiągając rejon Włoszczowy. Początkowo Rosjanie, niemal nie stawiając oporu (osłona ewakuacji, niszczenie infrastruktury kolejowej), ustąpili w okolice Ostrowca Świętokrzyskiego. Wkrótce jednak, wsparci siłami 15. Brygady Straży Granicznej i artylerii, ponownie zjawili się pod Kielcami[6]. Tego samego dnia (11 sierpnia) do miasta dotarła forpoczta austro-węgierskiej 7. Dywizji Kawalerii[7]. Nazajutrz, po sześciodniowym marszu z Krakowa, wkroczył do Kielc podporządkowany wymienionej dywizji batalion kadrowy[8] Józefa Piłsudskiego. Rosjanie przystępowali już do otaczania miasta. Wkrótce doszło do pierwszych starć. Dnia 13 sierpnia oddziały rosyjskie ponowiły atak, wsparty ogniem artyleryjskim. Siły polskie zmuszone zostały do opuszczenia Kielc, wycofując się na pozycję w okolicach Brzegów nad Nidą. Następnego dnia miała tam miejsce większa potyczka z atakującym pozycje strzeleckie 14. Mitawskim Pułkiem Huzarów[9]. W dniu 15 sierpnia doszło do nierozstrzygniętego pojedynku artyleryjskiego o Kielce, jaki stoczyły z Rosjanami przybyłe z Miechowa oddziały 7. Dywizji Kawalerii. Po tym starciu obie strony wycofały się; żołnierze gen. Kordy do Chmielnika, zaś gen. Nowikowa – do Iłży[10]. Niezdecydowana postawa wojsk rosyjskich pod Kielcami wynikała z militarnego zaangażowania większości sił 14. Dywizji Kawalerii w północno-wschodniej Kielecczyźnie[11].

W tym czasie siły polskie skoncentrowały się w rejonie Bolmina, Polichna i Milechowów, gdzie 16 sierpnia nastąpiła ich reorganizacja. W ramach oddziału, który rozrósł się do rozmiarów pułku, wyróżniono wówczas pięć batalionów: I. – pod dowództwem Mariana Januszajtisa, ps. „Żegota" (kompanie: 4., 5., 6. i 7., łącznie 533 żołnierzy), II. – Mieczysława Neugebauera, ps. „Norwid" (kompanie: 8., 13., 14., 15. i 16., razem 525 żołnierzy), III. – Edwarda Rydza, ps. „Śmigły" (kompanie byłego batalionu kadrowego, łącznie 363 żołnierzy), IV. – Tadeusza Furgalskiego, ps. „Wyrwa" (kompanie: 1., 2. i 3., 343 żołnierzy) oraz V. – Michała Tokarzewskiego, ps. „Karaszewicz" (kompanie: 9., 10., 11. i 12., ok. 500 żołnierzy), a także szwadron kawalerii Władysława „Beliny" Prażmowskiego, kompanię taborów, plutony wywiadowczy i żandarmerii polowej oraz kompanię saperów[12]. Następnego dnia nastąpił przemarsz głównych sił do Rykoszyna. W pobliskim Piekoszowie stacjonował już II. Batalion „Norwida". W dniu 18 sierpnia patrol ułanów „Beliny" złożył wizytę przebywającemu w Oblęgorku Henrykowi Sienkiewiczowi. Nazajutrz II. Batalion wkroczył do Kielc, zajmując kwatery w folwarku Piaski, natomiast pozostałe oddziały wyruszyły w kierunku Janaszowa, gdzie zaplanowano zajęcie kwater. Trasa wiodła przez Piekoszów i Miedzianą Górę. Marsz jednak wstrzymano w Tumlinie[13]. Tutaj bowiem do zgrupowania dołączyli Walery Sławek oraz Michał Sokolnicki, przynosząc z Krakowa wiadomość o powstaniu tam 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego oraz wyrażeniu zgody przez C. i K. Komendę Armii na utworzenie podporządkowanych tej organizacji Legionów Polskich. Przed dowództwem pojawił się trudny dylemat; dokonujące się zmiany zapowiadały bowiem większe uzależnienie polskich jednostek względem władz austriackich. W tej sytuacji rozważano z jednej strony przyjęcie zwierzchnictwa NKN, z drugiej zaś – wypowiedzenie posłu-

3 U. Oettingen, Cmentarze… op. cit., s. 15-16.
4 M. Lis, Wielka Wojna… op. cit., s. 18.
5 W. Heye, Die Geschichte des Landwehrkorps im Weltkriege 1914/1918. Erster Band: Das Landwehrkorps im Kriegsjahr 1914 zugleich ein Beispiel für die militärischen Verwendungsgrenzen improvisierter Verbände im modernen Kriege, Breslau [Wrocław] 1935, s. 34-35.
6 U. Oettingen, Cmentarze… op. cit., s. 16-17.
7 G. i P. Witekowie, Kalendarium Kielc i Kadrówki. Jeszcze raz o Pierwszej Kompanii Kadrowej, Kielce 2004, s. 66-67.
8 Batalion kadrowy został utworzony 8 sierpnia 1914 r. w Miechowie po dołączeniu do 1. Kompanii Kadrowej przybyłego z Krakowa oddziału pod dowództwem Mieczysława Neugebauera ps. „Norwid", z którego sformowano dwie kolejne kompanie; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem strzelców Józefa Piłsudskiego, Kielce 2014, s. 54; J. T. Nowak, Szlak bojowy Legionów Polskich. Wydanie pamiątkowe z okazji 100. Rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej 1914–2014, Kraków 2014, s. 59.
9 G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 67-73; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 67-83; J. T. Nowak, Szlak bojowy… op. cit., s. 60-66; M. Lis, Wielka Wojna… op. cit., s. 18.
10 U. Oettingen, Cmentarze… op. cit., s. 17-18; G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 73-74; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 83, 86.
11 Rosyjska dywizja walczyła tam z oddziałami austro-węgierskimi i niemieckimi zdążającymi na pomoc 1. Armii gen. Viktora Dankla; U. Oettingen, Cmentarze… op. cit., s. 18; zob. J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 86.
12 U. Oettingen, 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich w Kielcach 19 sierpnia – 10 września 1914 roku. [w]: Z dziejów Kielc w latach 1914 – 1918, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 12; J. Osiecki, S. Wyrzycki, Legionowym szlakiem… Z dziejów oddziałów Józefa Piłsudskiego na Kielecczyźnie 1914 – 1915, Kielce 2008, s. 52-53; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 86-87; J. T. Nowak, Szlak bojowy… op. cit., s. 66-67.
13 G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 74-76; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 87-89; J. T. Nowak, Szlak bojowy… op. cit., s. 67.

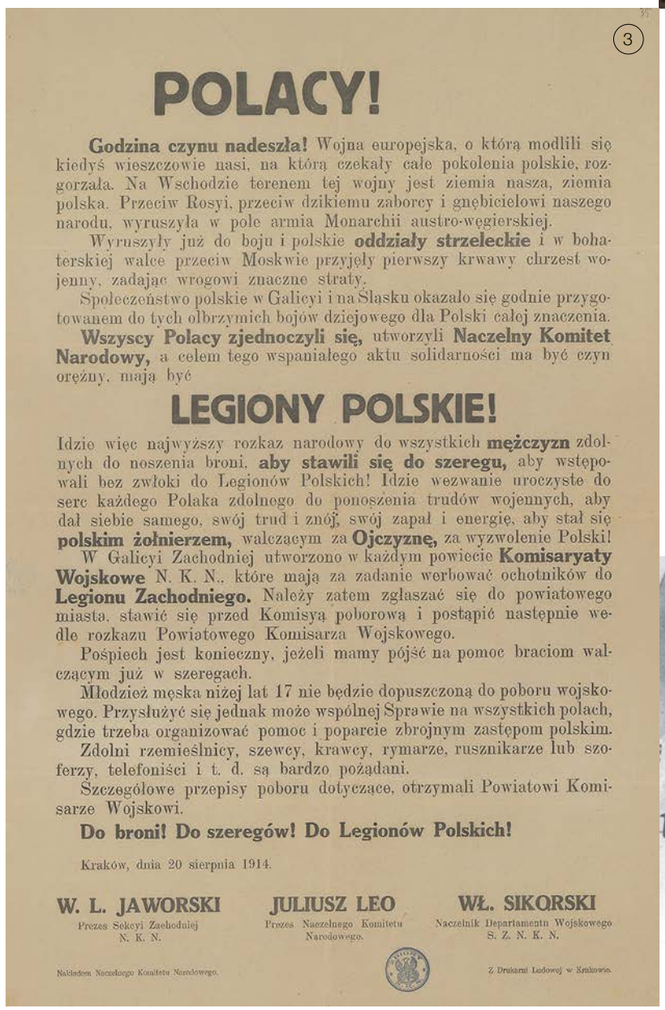
1



2



3



POLACY!

Godzina czynu nadeszła! Wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała. Na Wschodzie terenem tej wojny jest ziemia nasza, ziemia polska. Przeciw Rosyi, przeciw dzikiemu zaborcy i gnębicielowi naszego narodu, wyruszyła w pole armia Monarchii austro-węgierskiej.

Wyruszyły już do boju i polskie **oddziały strzeleckie** i w bohaterskiej walce przeciw Moskwie przyjęły pierwszy krwawy chrzest wojenny, zadając wrogowi znaczne straty.

Społeczeństwo polskie w Galicyi i na Śląsku okazało się godnie przygotowanem do tych olbrzymich bojów dziejowego dla Polski całej znaczenia.

Wszyscy Polacy zjednoczyli się, utworzyli **Naczelny Komitet Narodowy,** a celem tego wspaniałego aktu solidarności ma być czyn orężny, mają być

LEGIONY POLSKIE!

Idzie więc najwyższy rozkaz narodowy do wszystkich **mężczyzn** zdolnych do noszenia broni, **aby stawili się do szeregu,** aby wstępowali bez zwłoki do Legionów Polskich! Idzie wezwanie uroczyste do serc każdego Polaka zdolnego do ponoszenia trudów wojennych, aby dał siebie samego, swój trud i znój, swój zapał i energię, aby stał się **polskim żołnierzem,** walczącym za **Ojczyznę,** za wyzwolenie Polski!

W Galicyi Zachodniej utworzono w każdym powiecie **Komisaryaty Wojskowe** N. K. N., które mają za zadanie werbować ochotników do **Legionu Zachodniego.** Należy zatem zgłaszać się do powiatowego miasta, stawić się przed Komisyą poborową i postąpić następnie wedle rozkazu Powiatowego Komisarza Wojskowego.

Pośpiech jest konieczny, jeżeli mamy pójść na pomoc braciom walczącym już w szeregach.

Młodzież męska niżej lat 17 nie będzie dopuszczoną do poboru wojskowego. Przysłużyć się jednak może wspólnej Sprawie na wszystkich polach, gdzie trzeba organizować pomoc i poparcie zbrojnym zastępom polskim.

Zdolni rzemieślnicy, szewcy, krawcy, rymarze, rusznikarze lub szoferzy, telefoniści i t. d. są bardzo pożądani.

Szczegółowe przepisy poboru dotyczące, otrzymali Powiatowi Komisarze Wojskowi.

Do broni! Do szeregów! Do Legionów Polskich!

Kraków, dnia 20 sierpnia 1914.

W. L. JAWORSKI — Prezes Sekcyi Zachodniej N. K. N.
JULIUSZ LEO — Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.
WŁ. SIKORSKI — Naczelnik Departamentu Wojskowego S. Z. N. K. N.

Nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.

1. Biwak strzelców w okolicach Kielc, sierpień 1914 r.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-H-158

2. Wejście I Kompanii strzelców do Kielc 12 sierpnia 1914 r.
Obraz Stanisława Kaczora-Batowskiego z 1935 r., olej na płótnie.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/M/40.
Fot. Paweł Suchanek

3. Odezwa Naczelnego Komitetu Narodowego „Polacy!", Kraków, 20 sierpnia 1914 r., podpisana przez W. L. Jaworskiego, Juliusza Leo i Władysława Sikorskiego. Wydana w dniach, gdy oddziały strzeleckie kwaterowały w rejonie Tumlina.
Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

4. Józef Piłsudski ze sztabem przed pałacem gubernialnym (dawnym Pałacem Biskupów Krakowskich) w Kielcach, 12 sierpnia 1914 r. Od lewej (w obu rzędach): Ignacy Boerner, Sulistrowski, Aleksander Litwinowicz, Władysław Stryjeński, Michał Sokolnicki, NN, Kazimierz Sosnkowski, Michał Fuksiewicz, Józef Piłsudski, Michał Sawicki, Władysław Belina-Prażmowski, Mieczysław Trojanowski, Wacław Stachiewicz, Walery Sławek, Horoszkiewicz, Gustaw Daniłowski.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-H-159-5

4



szeństwa i dalszą kontynuację walki, jednak już jako formacja powstańcza. Większość kadry dowódczej opowiadała się za drugim rozwiązaniem. W tej sytuacji Józef Piłsudski postanowił opuścić kwaterujący w Tumlinie sztab, by jeszcze tego samego dnia wieczorem udać się na rozmowy do Krakowa. Na czas jego nieobecności komendę nad zgrupowaniem objął szef sztabu Kazimierz Sosnkowski, ps. „Józef”[14]. Polscy żołnierze zajęli kwatery w rejonie Tumlina, Umru i Samsonowa. Przybyły do Zagnańska 20 sierpnia batalion „Norwida” ubezpieczał główne zgrupowanie od strony wschodniej, kierunek północny natomiast osłaniała w rejonie Szałasu grupa „Scaevoli”[15]. Okres pobytu w rejonie Tumlina wykorzystano na odpoczynek, przegląd broni oraz ćwiczenia z musztry i strzelania[16]. W tych dniach zgrupowanie zostało wzmocnione przez 280-osobowy oddział, jaki pod dowództwem Mikołaja „Sarmaty” – Szyszłowskiego przybył z Galicji. Nowych żołnierzy przydzielono do batalionów III. i IV. Tymczasem w Krakowie 21 sierpnia zapadła decyzja o włączeniu oddziałów strzeleckich do organizowanych pod egidą NKN Legionów Polskich. Tego samego dnia Piłsudski wydał Sosnkowskiemu rozkaz opuszczenia przez podległe oddziały rejonu Tumlina i wkroczenia do Kielc. Następnego dnia o godzinie 5 rano polskie bataliony wyruszyły w kierunku miasta, docierając tam po pięciu godzinach marszu. Wkrótce z Krakowa przybył Piłsudski, informując sztab o wynikach rozmów. Tym razem pobyt polskich oddziałów w Kielcach trwał znacznie dłużej, blisko 3 tygodnie. Wobec pogłosek o zbliżaniu się wojsk rosyjskich 29 sierpnia w kierunku Ćmińska, Radoszyc i Żarnowa wysłano zwiad w sile plutonu, w Miedzianej Górze, Promniku i Zagnańsku wystawiono natomiast posterunki kawaleryjskie[17].

Wobec kontrofensywy 3. i 8. armii rosyjskich na wschodzie jednostki austro-węgierskie zmuszone były przejść do odwrotu. Również 1. Armia gen. Dankla zaczęła się wycofywać spod Lublina w rejon wideł Wisły i Sanu. Dnia 10 września żołnierze J. Piłsudskiego, już jako 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich, opuścili Kielce, by wraz z oddziałami austriackimi i niemieckimi osłaniać zachodnie skrzydło wymienionej armii[18].

Obecnie, po blisko stu latach, brak jest już naocznych świadków tamtych wydarzeń. Tylko nieliczne osoby potrafią dzisiaj przytoczyć zasłyszane niegdyś w rodzinnych domach relacje starszych pokoleń. Jedną z nich jest pochodząca z Kołomani, 85-letnia Marianna Salwa (z domu Grzybowska)[19]. Jako dziecko była ona świadkiem rozmowy, z której dowiedziała się, iż podczas swojego pobytu w Tumlinie Józef Piłsudski wraz ze sztabem zatrzymał się w sąsiedztwie kościoła parafialnego, w budynku starej organistówki. Pani Marianna pamięta, że w odnośnej rozmowie uczestniczył jej ojciec, dziadek – Józef Grzybowski (były aktywista PPS), wujowie – Ignacy Polanowski (również były działacz PPS) i Stanisław Chyb oraz okoliczni sąsiedzi[20]. W jej pamięci wiadomość tę dodatkowo utrwaliło późniejsze zdarzenie, kiedy to w 1935 r. (na krótko po śmierci J. Piłsudskiego), za wykazanie się ponadprogramową wiedzą na lekcji historii otrzymała od nauczycielki dobrą ocenę[21]. Budynek tumlińskiej organistówki, w którym 19 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski rozważał wraz ze sztabem decyzję włączenia podległych sił w skład Legionów Polskich, i skąd wyruszył do Krakowa na rozmowy w tej sprawie z NKN, nie dotrwał niestety do obecnych czasów. Obiekt rozebrano w 1994 r.[22] O tym, jak wyglądał, możemy się przekonać, oglądając fotografię z 1978 r. – historyczny budynek został wówczas przypadkowo uwieczniony podczas obchodów 55-lecia działalności miejscowego chóru parafialnego[23]. Był to drewniany, szerokofrontowy dom, z niewielkim zadaszeniem nad centralnie usytuowanym wejściem. Nakrywał go dach naczółkowy, z okapami wyraźnie wystającymi poza lica ścian szczytowych. Komin znajdował się w środkowym odcinku kalenicy, każde z okien podzielone na sześć kwater. W momencie wykonania zdjęcia ściany oszalowane były deskami, zaś poszycie dachu stanowił eternit. W okresie międzywojennym mieszkał tutaj organista, pomocniczo zajmujący się także prowadzeniem dokumentacji parafialnej (m.in. wystawiał metryki chrztu)[24]. W późniejszym czasie mieścił się tu sklep spożywczy spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (w części wschodniej), biblioteka oraz sala koła Związku Młodzieży Wiejskiej[25]. Obecnie po obiekcie tym brak jest jakichkolwiek śladów. Działka, na której się znajdował, pozostaje niezabudowana, otoczona przez nasadzenie świerkowe. Opisywany

14 J. Osiecki, S. Wyrzycki, Legionowym szlakiem… op. cit., s. 53; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 89.
15 G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 77; U. Oettingen, 1. Pułk… op. cit., s. 12-13.
16 U. Oettingen, 1. Pułk… op. cit., s. 13.
17 G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 77-92; J. Osiecki, S. Wyrzycki, Legionowym szlakiem… op. cit., s. 53; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 89-91; J. T. Nowak, Szlak bojowy… op. cit., s. 67.
18 J. Osiecki, S. Wyrzycki, Legionowym szlakiem… op. cit., s. 85; J. Osiecki, Kieleckim gościńcem… op. cit., s. 121-127; M. Lis, Wielka Wojna… op. cit., s. 20-21; G. i P. Witekowie, Kalendarium… op. cit., s. 80-91.
19 Uzupełnienie autora z 2026 r.: Pani Marianna Salwa zmarła 25.XII.2014 r., została pochowana na cmentarzu parafialnym w Zagnańsku.
20 M. Salwa – relacje z 2.IV i 20.VI.2014 r.; w 1905 r. Józef Grzybowski oraz Ignacy Polanowski uczestniczyli w akcjach miejscowego oddziału Organizacji Bojowej PPS (J. Z. Pająk, Polska Partia Socjalistyczna w okręgu kieleckim w latach I wojny światowej. [w]: Z dziejów Kielc… op. cit., s. 106; Z. Witecka, Z kart historii Gminy Samsonów, Samsonów 2009, s. 57). Po rozłamie w PPS (1906 r.) wszyscy członkowie tej partii z terenu Gminy Samsonów przystąpili do kierowanej przez J. Piłsudskiego PPS – Frakcji Rewolucyjnej, wielu z nich działało następnie w szeregach POW (J. Pietraszek, Mój Samsonów, Kielce 2004, s. 16-17). Według relacji M. Salwy w okresie międzywojennym władze państwowe uhonorowały działalność jej dziadka Józefa, przyznając mu stałą emeryturę. W 1936 r. od przedstawiciela władz otrzymał także dodatkową nagrodę pieniężną oraz pamiątkowy, srebrny medal wybity z okazji 10-lecia sprawowania urzędu prezydenta RP przez Ignacego Mościckiego. Podobną nagrodę otrzymał także I. Polanowski.
21 M. Salwa – relacja z 26.VI.2014 r.
22 ks. Cz. Biskup – relacja z 26.VI.2014 r.
23 Z. Kamola – relacja z 17.VI.2014 r.
24 M. Salwa – relacja z 2.IV.2014 r.
25 S. Nowak, Z. Kamola – relacje z 17.VI.2014 r.



1 Obchody 55-lecia chóru parafialnego w Tumlinie, 1978 r. W tle z lewej strony dawna organistówka, rozebrana w 1994 r. Ze zbiorów Zbigniewa Kamoli

2 W 2019 roku w sąsiedztwie miejsca po dawnej organistówce odsłonięto pomnik poświęcony 640. rocznicy lokacji wsi Tumlin oraz 105. rocznicy pobytu oddziałów J. Piłsudskiego. Fot. Łukasz Sokołowski, 2026



budynek nosił numer 5 – po jego rozbiórce do dzisiaj pozostała luka w numeracji (na załączonych zdjęciach widoczny jest sąsiadujący z nim od wschodu budynek nr 6).

Jak podaje dr Urszula Oettingen (2011 r.), pierwsze próby upamiętnienia miejsc związanych z działalnością oddziałów J. Piłsudskiego podjęto jeszcze w okresie międzywojennym. Działania w tym zakresie zapoczątkowano w czerwcu 1935 r. Dopiero jednak w lipcu 1939 r. wytypowane zostały 54 miejscowości, w których zaplanowano lokalizację głazów pamiątkowych. Na wymienionej liście znalazł się również Tumlin[26]. Kres tym zamierzeniom położyła druga wojna światowa, która – jak wiadomo – wybuchła kilka tygodni później. Przypadająca w bieżącym roku setna rocznica opisanych wydarzeń jest dobrym momentem, by przypomnieć je społeczeństwu oraz dokończyć niezrealizowane plany ich upamiętnienia sprzed 75 lat. Z takim też wnioskiem w dniu 13 czerwca 2014 r. autor niniejszego artykułu wystąpił do władz Gminy Zagnańsk[27]. Miejmy nadzieję, że miejscowy samorząd stanie na wysokości zadania i pamięć roku 1914 zostanie wkrótce w Tumlinie odpowiednio utrwalona. ▪

Czerwiec 2014 r.

P.S. Działania autora z 2014 r. (wniosek skierowany do władz gminnych, rozmowa z ks. Czesławem Biskupem w sprawie uzyskania zgody na lokalizację pomnika) nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. W późniejszym czasie zawiązany został komitet organizacyjny, którego staraniem w listopadzie 2019 r. w sąsiedztwie miejsca po dawnej organistówce odsłonięto pomnik poświęcony 640. rocznicy lokacji wsi Tumlin oraz 105. rocznicy pobytu oddziałów J. Piłsudskiego. Fundatorem obiektu był Wojciech Lesiński z Tumlina-Dąbrówki[28].

Źródła:

Piśmiennictwo:

» *Heye W., Die Geschichte des Landwehrkorps im Weltkriege 1914/1918. Erster Band: Das Landwehrkorps im Kriegsjahr 1914 zugleich ein Beispiel für die militärischen Verwendungsgrenzen improvisierter Verbände im modernen Kriege, Breslau [Wrocław] 1935.*
» *Lis M., Wielka Wojna w cieniu Łysej Góry. Działania wojenne lat 1914–1915 w rejonie Łysogór i Pasma Jeleniowskiego Gór Świętokrzyskich, Starachowice 2024.*
» *Nowak J. T., Szlak bojowy Legionów Polskich. Wydanie pamiątkowe z okazji 100. Rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej 1914–2014, Kraków 2014.*
» *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Tumlinie, „Gazeta Zagnańska" 2019, nr 11 (284), s. 4.*
» *Oettingen U., Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim, Warszawa–Kraków 1988.*
» *Oettingen U., 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich w Kielcach 19 sierpnia – 10 września 1914 roku [w]: Z dziejów Kielc w latach 1914 – 1918, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 11-36.*
» *Oettingen U. Pamięć o Józefie Piłsudskim na ziemi świętokrzyskiej 1919 – 1939, „Świętokrzyskie. Środowisko – Dziedzictwo kulturowe – Edukacja regionalna" 2011, nr 6 (10), s. 6-13.*
» *Osiecki J., Kieleckim gościńcem strzelców Józefa Piłsudskiego, Kielce 2014.*
» *Osiecki J., Wyrzycki S., Legionowym szlakiem… Z dziejów oddziałów Józefa Piłsudskiego na Kielecczyźnie 1914 – 1915, Kielce 2008.*
» *Pająk J. Z., Polska Partia Socjalistyczna w okręgu kieleckim w latach I wojny światowej, [w]: Z dziejów Kielc w latach 1914 – 1918, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 99-117.*
» *Pietraszek J., Mój Samsonów, Kielce 2004.*
» *Witecka Z., Z kart historii Gminy Samsonów, Samsonów 2009.*
» *Witekowie G. i P., Kalendarium Kielc i Kadrówki. Jeszcze raz o Pierwszej Kompanii Kadrowej, Kielce 2004.*
» *Wniosek autora do wójta gminy Zagnańsk Szczepana Skorupskiego w sprawie upamiętnienia setnej rocznicy pobytu oddziałów J. Piłsudskiego w Tumlinie, 13.VI.2014 r., mps.*

Relacje:

» *ks. Biskup Czesław – relacja z 26.VI.2014 r.*
» *Kamola Zbigniew – relacja z 17.VI.2014 r.*
» *Nowak Stefania – relacja z 17.VI.2014 r.*
» *Salwa Marianna – relacje z 2.IV, 20 i 26.VI.2014 r.*

26 U. Oettingen, Pamięć o Józefie Piłsudskim na ziemi świętokrzyskiej 1919 – 1939, „Świętokrzyskie. Środowisko – Dziedzictwo kulturowe – Edukacja regionalna" 2011, nr 6 (10), s. 9-10.

27 Wniosek autora do wójta gminy Zagnańsk Szczepana Skorupskiego w sprawie upamiętnienia setnej rocznicy pobytu oddziałów J. Piłsudskiego w Tumlinie, 13.VI.2014 r., mps.

28 Zob. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Tumlinie, „Gazeta Zagnańska" 2019, nr 11 (284), s. 4.



1 Kolumna strzelców po zajęciu Kielc, sierpień 1914 r. 19 sierpnia zgrupowanie przemaszerowało przez Piekoszów i Miedzianą Górę do Tumlina. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-H-160



2 Pomnik upamiętniający 105. rocznicę pobytu oddziałów Józefa Piłsudskiego w Tumlinie oraz 640. rocznicę lokacji wsi, odsłonięty w listopadzie 2019 r. w sąsiedztwie miejsca po dawnej organistówce. Fot. Łukasz Sokołowski, 2026

Pół wieku toru „Kielce”

tekst:
dr Beata Żelazny

Muzeum Historii Kielc

Rozmawiając z działaczami Automobilklubu Kieleckiego o historii toru „Kielce”, często można usłyszeć, że dziś taki obiekt by nie powstał. Wybudowano go bowiem w okresie narastającego kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego Polski, w warunkach, jakie tworzyła gospodarka reglamentowana, i wobec braku wiary ze strony wielu osób. A jednak tor nie tylko powstał, ale od prawie 50 lat jest jednym z najważniejszych punktów na wyścigowej mapie Polski.

W 1970 r. Automobilklub Kielecki reaktywowano po kilkunastu latach niebytu. Zlikwidowany w 1958 r., prawdopodobnie z przyczyn o podłożu politycznym (w Kielcach rozwijała się wówczas produkcja motocykli SHL, więc władze miasta chciały rozwijać sport motocyklowy), został przywrócony przez grupę działaczy nierezygnujących z ambicji posiadania własnych struktur i szybko zaczął się rozwijać. Po początkowych kilkukrotnych zmianach na fotelu prezesa, stanowisko objął Włodzimierz Wójcikiewicz – legenda Automobilklubu, który funkcję piastował od 1972 do 2000 r. To Wójcikiewicz był kołem napędowym powstania toru wyścigowego na pograniczu Miedzianej Góry i Ćmińska. W szeregi organizacji wstępowały setki ludzi, zakładano delegatury i ekspozytury na terenie województwa, powstawały koła zakładowe. Pojawiały się też pierwsze sukcesy sportowe. Kielce zaczynały coraz mocniej wyróżniać się jako silny ośrodek motosportu. Wyraźnie odczuwalny był jednak brak własnego obiektu, na którym kierowcy mogliby trenować i rywalizować. Rozmowy na temat jego powstania prowadzone były już od lat 60. Pojawiały się różne propozycje umiejscowienia toru wyścigowego, jedną z lokalizacji było Podzamcze Chęcińskie, gdzie stworzono nawet wstępne parametry techniczne planowanego kompleksu. Ostatecznie wybór padł na Miedzianą Górę.

W dniach 22–23 lutego 1975 r. zorganizowano pierwsze zawody z cyklu Grand Prix Gór Świętokrzyskich. Decyzją władz Polskiego Związku Motorowego (PZM) były to zawody otwierające sezon, co przyciągnęło najlepszych kierowców w kraju. Przeprowadzono wówczas cztery etapy jazdy górskiej na trasach w okolicach Miedzianej Góry i Chęcin, a także wyścig uliczny w Kielcach. Zawody okazały się ogromnym sukcesem, w związku z czym powtórzono je rok później. Na kończącym zmagania spotkaniu z prasą Włodzimierz Wójcikiewicz wprowadził zebranych w niemałe zaskoczenie, oświadczając, że kolejna impreza z cyklu zostanie zorganizowana już na własnym obiekcie wyścigowym.

Plakat zapraszający na pierwszą imprezę sportową na torze „Kielce” – eliminacje mistrzostw Polski, podczas których nastąpiło uroczyste otwarcie obiektu.
Archiwum Automobilklubu Kieleckiego

Szybko okazało się, że nie były to słowa rzucone na wiatr, a Wójcikiewicz zaczął wprowadzać swoje plany w życie. Budowę toru rozpoczęto w styczniu 1977 r. Jego trasa miała biec szlakiem przekształconego odcinka szosy prowadzącej do Łodzi oraz dróg leśnych. Z perspektywy czasu można nie docenić, jak trudna, ale i szalenie odważna była to inwestycja. Druga połowa lat 70. przyniosła zahamowanie rozwoju gospodarczego, jaki miał miejsce w pierwszych latach dekady, kiedy to Edward Gierek uzyskał na Zachodzie kredyty na rozwój kraju. W 1975 r. doszło do załamania produkcji rolnej, przy wciąż narastających potrzebach konsumpcyjnych. Zaczęto wprowadzać reglamentacje, a dostęp do towarów stanowił coraz większy kłopot. Do zrealizowania tak ambitnej budowy, jak wzniesienie kompleksu wyścigowego, konieczne



były odpowiednie znajomości i uzyskanie wsparcia politycznego, zręczne lawirowanie między ludźmi władzy i pukanie do wielu drzwi. Dlatego pamiętać należy, że powstanie toru pod Kielcami możliwe było dzięki zaangażowaniu wielu osób – działaczy, urzędników, zawodników, kibiców. Ze strony Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych zasługi położył dyrektor Henryk Klimek, który wyraził zgodę na korzystanie z fragmentu drogi publicznej dla wyścigów, czym położył na szali swoją karierę. Budową kierowali Antoni i Waldemar Faryna (ojciec i syn). Antoni Faryna, wówczas już emerytowany, wykonywał ogromną pracę, miesiącami spędzając niemal całe dnie na budowie. W inwestycję włożył całe serce. Dość szybko skończyły się środki na jego niewielkie wynagrodzenie, więc kontynuował pracę społecznie. Ze strony nadleśnictwa pomysł budowy toru poparł nadleśniczy Adolf Partyka, który zezwolił na korzystanie z odcinka leśnego. Dużo pomocy okazały władze wojewódzkie. Ogromną rolę odegrały rzesze osób wykonujących różne prace w ramach tzw. czynu społecznego. Tego typu wsparcie pojawiało się też ze strony działaczy innych Automobilklubów. Oczywiście prym wiedli lokalni zawodnicy. Każda godzina pracy była zliczana, a za przepracowane 20 godzin otrzymywano specjalną cegiełkę. Akcję pomocy zawodników przy budowie toru zainicjował Longin Bielak, działacz, a w przeszłości wybitny zawodnik, zdobywca ponad 20 tytułów Mistrza Polski w wyścigach i rajdach samochodowych. Automobilklub nadał honorowe tytuły „Budowniczego toru Kielce" 51 osobom, które szczególnie przyczyniły się do powstania obiektu.

Uroczyste otwarcie toru miało miejsce 26 czerwca 1977 r. Przecięcia wstęgi dokonał Roman Pijanowski, wieloletni prezes PZM, w towarzystwie przedstawicieli lokalnych władz. Tego samego dnia odbyła się pierwsza impreza sportowa – eliminacje mistrzostw Polski, w których uczestniczyło aż 144 zawodników, w tym czołówka polskiego motosportu, m.in. poznański kierowca Adam Smorawiński jeżdżący charakterystycznym, białym Porsche Carrera, a także kilku zawodników z NRD. Zwycięzcą wyścigu w markowej klasie Fiat 126p był utytułowany kielecki kierowca Zdzisław Kałuża. Według milicji zmagania kierowców obserwowało tego dnia kilkanaście tysięcy osób.

Tor „Kielce" to pierwszy tor wyścigowy w kraju. Drugi otwarto w Poznaniu w grudniu 1977 r. Projektantem toru był Józef Marcinkowski z Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych, który po raz pierwszy planował tego rodzaju obiekt. W pierwszym etapie trasa miała długość 3 km i przebiegała drogą publiczną. Z tego powodu, co z pewnością pamięta wielu Czytelników, przez lata w czasie imprez wyścigowych droga krajowa S-74 była zamykana, a ruch puszczano objazdem przez Tumlin. W koncepcji kierownictwa Automobilklubu powstać miał nie tylko tor wyścigowy, ale cały kompleks wyścigowo-rekreacyjny, przyciągający zawodników i turystów z całej Europy.

Niemal natychmiast po inauguracyjnych zawodach rozpoczęto prace nad wydłużeniem trasy zmagań o tzw. małą pętlę. Raz jeszcze zmobilizowano sympatyków Automobilklubu do pracy społecznej. Dużym wsparciem inwestycji była subwencja przekazana przez PZM. We wrześniu 1978 r. zakończono roboty, przedłużając całkowitą długość toru do 4160 m. Położony w gminie Miedziana Góra obiekt urósł do europejskich standardów – szeroka, nowa nawierzchnia z pasem startowym, trasa licząca 19 zakrętów przy różnicy poziomów 59,2 m zyskała opinię trudnej technicznie i wymagającej od kierowców wysokich umiejętności. Dzięki zaprojektowanemu łącznikowi nowy odcinek mógł stanowić samodzielny tor, na którym zmagania kierowców odbywały się bez konieczności blokowania ruchu na drodze krajowej.

W ciągu pierwszych kilku lat po otwarciu, obiekt stał się jednym z najważniejszych miejsc na wyścigowej mapie Polski. Przez pierwsze 5 lat istnienia Automobilklub Kielecki zorganizował na nim 11 ogólnopolskich i 4 międzynarodowe imprezy. Pierwszą z nich był Puchar Pokoju i Przyjaźni Krajów Demokracji Ludowej w 1981 r., który był nieformalnym turniejem mistrzowskim krajów bloku wschodniego.

Kolejnym etapem rozbudowy obiektu było wpisanie w małą pętlę toru kartingowego. Miał on długość 880 metrów i liczył 22 zakręty. Wyścig inauguracyjny odbył się 23 października 1983 r. Powstanie miejsca zmagań było impulsem do założenia w strukturach Automobilklubu sekcji kartingowej, w której trenowali młodzi adepci wyścigów. Pod koniec lat 80. tor kartingowy otrzymał międzynarodową homologację klasy „C", dzięki której można byłoby organizować na nim zawody rangi Mistrzostw Europy. Niestety zainteresowanie tym sportem malało, sekcja kartingowa Automobilklubu liczyła coraz mniej członków, przestano organizować zawody. Dopiero w 2009 r., po modernizacji nawierzchni toru, zorganizowano kolejne zmagania na gokartach. Był to Europejski Finał Easykart. Warto dodać, że na torze „Kielce" w zawodach kartingowych ścigał się Robert Kubica, startujący w mistrzostwach krakowskiego Okręgu PZM.

W środku kryzysu lat 80. zarząd Automobilklubu podjął decyzję o planowanej od momentu powstania toru budowie nowoczesnego i wielofunkcyjnego budynku boksów serwisowych, co pozwoliłoby na uniezależnienie się od parkingu przy hotelu „Stodółka". Znów działacze, zawodnicy i kibice ruszyli do czynu społecznego, aby wykończyć obiekt. Boksy serwisowe miały być funkcjonalne i służyć cały rok. Zaplanowano w nim garaże, stanowiska serwisowe, stację obsługi pojazdów i punkt diagnostyczny. Na piętrze zaprojektowano pomieszczenia z przestawnymi ścianami, które służyć miały za trybuny na mecie. Powstać miał także taras widokowy, wykorzystywany podczas zawodów. Choć nie wszystkie plany udało się zrealizować, budynek oddano do użytku w 1989 r.

Jednym z najciekawszych projektów rozbudowy toru „Kielce" była planowana wieża sędziowska w kształcie świecy zapłonowej, której inwestorem miała być kielecka „Iskra". Składać

1



2



1. Włodzimierz Wójcikiewicz (po prawej) i Antoni Faryna na budowie toru. Zbiory Muzeum Historii Kielc

2. Boksy serwisowe toru „Kielce" w trakcie budowy. 1987 r. Zbiory Muzeum Historii Kielc

3. Niezrealizowany projekt wieży sędziowskiej w kształcie świecy zapłonowej, a jej inwestorem miała być kielecka „Iskra". Archiwum Automobilklubu Kieleckiego

4. Gokarty na starcie toru kartingowego, lata 80. Zbiory Muzeum Historii Kielc

5. Fiaty 126p podczas przygotowań do startu, w tle boksy serwisowe w trakcie budowy. V eliminacja Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski na torze „Kielce", 1986 r. Archiwum Automobilklubu Kieleckiego



3

4



5



się miała ona z trzech kondygnacji, z których ostatnia miała być obrotowa i służyć jako muzeum kieleckiej motoryzacji. Jednak, jak wspominał główny projektant Wiesław Krzyk, zakładowa „Solidarność" skłoniła władze wojewódzkie do zablokowania środków i materiałów przewidzianych na ten cel. Projektu tego nigdy nie udało się zrealizować i pozostały po nim plany i wyjątkowej urody wizualizacje.

W zamiarach prezesa Wójcikiewicza wokół toru miało powstać centrum rekreacyjne, czemu służyć miało urokliwe, leśne otoczenie. W koncepcji kierownictwa Automobilklubu kompleks miał przyciągać nie tylko na imprezy wyścigowe, ale także być atrakcyjnym miejscem wypoczynku. Plany te udało się zrealizować tylko częściowo, ośrodek funkcjonuje pod nazwą „Moto-Raj" (od 1988 r.; początkowo miał nazywać się „Kielce"). Jednym z elementów części turystyczno-rekreacyjnej jest kemping, który działa od 1991 r. W sferze planów pozostały boiska i ścieżki zdrowia. Powstać miał basen, wykorzystujący wodę z pobliskiej rzeczki, brodzik dla dzieci, stanowiska łucznicze, a nawet karuzela. Pojawiały się pomysły stworzenia autodromu na małej pętli czy wypożyczalni przyczep kampingowych.

Z pewnością mieszkańcy Kielc i okolic tor kojarzą z działającą na nim od 1981 r. giełdą, kiedyś samochodową, dziś proponującą bardziej zróżnicowany asortyment. Planując powstanie ośrodka wyścigowo-rekreacyjnego, kierownictwo Automobilklubu zakładało, że powinien się on sam utrzymać. Stąd pojawił się pomysł organizacji giełdy samochodowej. Szybko zmieniła ona jednak swój motoryzacyjny charakter i pojawili się na niej sprzedawcy proponujący różnorodne towary – odzież, elektronikę, artykuły spożywcze, meble itp. Jej bogata oferta i niepowtarzalny klimat ściągały kupujących z najdalszych zakątków województwa. Dla nas – młodych mieszkańców okolicy – była swoistym oknem na świat, gdzie tanio można było kupić nowe buty czy spodnie, płytę ulubionego zespołu, spotkać znajomych z sąsiednich miejscowości czy zjeść zapiekankę z przerobionej na bar przyczepy kampingowej.

Naturalnie tor „Kielce" to przede wszystkim arena zmagań sportowych, tak krajowych, jak i międzynarodowych. Nie sposób w tym tekście opisać wszystkich, zatem wspomnijmy, że od 2005 r. na torze „Kielce" odbywają się imprezy z cyklu SuperOES. Są to zawody typu rallysprint, w których uczestniczą amatorzy i półprofesjonalni zawodnicy. Zawody polegają na jak najszybszym pokonaniu wyznaczonej próby sprawnościowej (odcinka specjalnego – oesu). SuperOES to nieformalne mistrzostwa toru „Kielce", podczas których w 10 rundach w rozgrywanych na przestrzeni całego roku, rywalizują najszybsi kierowcy w kraju. Ponadto, już od kilku lat tor „Kielce" powrócił na mapy imprez mistrzowskich, gdyż odbywa się tutaj jedna z rund rozgrywanych w ramach górskich samochodowych mistrzostw Polski. To w Miedzianej Górze zwykle inaugurowany jest sezon tej imprezy. Przejazdy odbywają się na leśnym odcinku toru, a do ich organizacji uprawnia istniejące tam, prawie 60-metrowe przewyższenie.

Mimo iż Automobilklub Kielecki nie posiadał sekcji motocyklowej (motocykliści ścigali się w strukturach PZM), na naszym obiekcie organizowano zawody motocyklowe. Jazdy testowe przeprowadzano od 1978 r. Ze względu na charakter zmagań na jednośladach konieczne było wybudowanie dodatkowych zabezpieczeń, m.in. przez rozkładanie setek bel słomy, które asekurowały metalowe barierki. Pierwsza duża impreza – eliminacje Mistrzostw Polski – odbyła się w 1979 r. Organizowano tutaj od czasu do czasu cieszące się popularnością wyścigi. Jednak względy bezpieczeństwa zadecydowały o zamknięciu obiektu na tego typu zawody w 1995 r.

Położony na pograniczu Ćmińska i Miedzianej Góry obiekt gościł także zmagania enduro. W latach 1990–1992 trzykrotnie odbyły się tutaj eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Świata w tej dyscyplinie. W 1992 r. doszło do ciekawego incydentu. Po pierwszym dniu imprezy wpłynął protest części zawodników, skarżących się na utrudnienia ze strony kibiców, którzy mieli jakoby złośliwie kierować ich w najtrudniejsze miejsca, rzucać pod koła gałęzie itd. Międzynarodowe jury podjęło w związku z tym decyzję o anulowaniu wyników pierwszego dnia zmagań. Następnego dnia zagraniczni zawodnicy (w zawodach uczestniczyło 57 sportowców z prawie wszystkich krajów Europy) zbuntowali się i nie wyszli na start, na którym pojawiło się tylko dwóch Polaków. Mediacje ze strony organizatorów nie pomogły i reprezentacje innych krajów wyjechały w atmosferze skandalu. Po kilku latach przerwy, w 2002 r. odbyła się tutaj runda kwalifikacyjna Mistrzostw Europy, a w 2003 r. Finał Mistrzostw Świata. W dniach 12–18 września 2004 r. tor „Kielce" był jedną z aren zmagań tzw. sześciodniówki, czyli Drużynowych Mistrzostw Świata enduro, w których walczyło 460 zawodników.

Automobilklub Kielecki na swoim obiekcie prowadzi także działalność w sekcjach innych niż motosport. Istotnym obszarem działalności stowarzyszenia jest praca na rzecz poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Na torze „Kielce" odbywały się zajęcia Szkoły Doskonalenia Jazdy PZM. Prowadził je znakomity instruktor Władysław Paszkowski. W połowie lat 80. kilkukrotnie szkolenia pod okiem Paszkowskiego odbywali tutaj pracownicy Biura Ochrony Rządu. Obecnie na torze zajęcia prowadzi Szkoła Jazdy Subaru. Na torze w latach 90. powstało Centrum Ratownictwa Drogowego PZM, gdzie na kursach przygotowywano przyszłych ratowników drogowych. W 1992 r. otwarto Ośrodek Szkoleniowy „Autotrenażery".

Obecnie tor „Kielce" nadal jest ważnym punktem na motoryzacyjnej mapie Polski i gości liczne imprezy wyścigowe. Z powodu różnic wysokości oraz wymagających technicznie sekcji uważany jest za jeden z trudniejszych torów w Polsce. Obiekt przyciąga zawodników i kibiców z całej Europy, stanowiąc jeden z największych walorów turystycznych naszej gminy. ▪

6



7



8



9



10



6. Wyścig klasy 50 Simson, 1983 r.
Zbiory Muzeum Historii Kielc

7. Zmagania w klasie formuł z numerem 7 Lech Jaworowicz.
Zbiory Muzeum Historii Kielc

8. Puchar Cinquecento, lata 90. XX w.
Archiwum Automobilklubu Kieleckiego

9. Giełda samochodowa na torze „Kielce", lata 90. XX w.
Archiwum Automobilklubu Kieleckiego

10. Samochody typu formuła w depo toru „Kielce", 1993 r.
Archiwum Automobilklubu Kieleckiego

Główny Szlak Świętokrzyski – wielość w jedności

tekst:
Magdalena Wójcik

Przewodnik Świętokrzyski

100 lat temu Edmund Massalski i Kazimierz Kaznowski wytyczali pierwszy szlak turystyczny w rejonie Gór Świętokrzyskich. Dziś maszerujemy zmienioną trasą tego szlaku, za to z bagażami własnych wspomnień i doświadczeń.

W 1926 roku dwóch działaczy kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego położyło podwaliny pod dzisiejszy Główny Szlak Świętokrzyski. Początkowo czerwona trasa biegła z Kielc do Nowej Słupi; kilka lat później szlak zmienił kolor na żółty i prowadził do Opatowa, zaś jego czerwona odnoga kierowała z okolic Góry Witosławskiej na Sandomierz. W latach 50. ubiegłego stulecia czerwona trasa wiodła z Kielc przez Domaszowice, Ciekoty, Wilków, Świętą Katarzynę, całe Łysogóry, Kobylą Górę i Pasmo Jeleniowskie aż do Gołoszyc. Drugi, zielony szlak, biegł z Rudy Strawczyńskiej przez Kuźniaki, Pasmo Oblęgorskie, Wzgórza Tumlińskie i Grzbiet Krajeński do Świętej Katarzyny.

W latach 60. połączono wybrane odcinki, dzięki czemu powstał najdłuższy czerwony szlak na trasie Gołoszyce–Kuźniaki, i to w jego granicach dokonuje się do dziś korekt. Jedną z nich jest rezygnacja z trasy grzbietami gór od Przełęczy Huckiej do kaplicy św. Mikołaja na rzecz „podleśnego" przejścia przez Kakonin i Podłysicę.

W 1983 roku z okazji 75. rocznicy powstania kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego szlak otrzymał imię Edmunda Massalskiego. Od kilkunastu lat tę oficjalną nazwę przyćmiewa nowa – Główny Szlak Świętokrzyski, zapewne nieprzypadkowo kojarząca się z Głównym Szlakiem Beskidzkim. Dziś w różnych źródłach przeczytamy, że szlak ma około 93 kilometrów długości.

Gdy idę w trasę, staram się nie liczyć kilometrów. Sprawdzam trudności i przewyższenia, pogodę, orientacyjny czas przejścia. No i jedzenie. Bez jedzenia w plecaku lub dobrych punktów gastronomicznych po drodze nie ma wycieczki!

PASMO JELENIOWSKIE: SPOKÓJ VS. NIEPOKÓJ

W 2010 roku spędzam całe studenckie wakacje na południu Włoch, opiekując się dwuletnią dziewczynką. Wracam do Kielc zmęczona ciągłymi upałami, upasiona na makaronach podawanych na 100 sposobów – i stęskniona za góra-

Gdy podczas wycieczki Głównym Szlakiem Świętokrzyskim możesz opowiedzieć o ludziach związanych z jego historią, masz swój mały wkład w jej utrwalanie

mi. Mój brat Wojtek działa akurat w warszawskiej „Czwórce", Studenckim Klubie Podróżniczym PTTK przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W październiku jak co roku „Czwórka" organizuje rajd „Złota Jesień" w Górach Świętokrzyskich. To właśnie z Czwórkowiczami drugiego dnia rajdu wyruszamy do Gołoszyc. Ostatecznie grupa postanawia iść z Łagowa na Święty Krzyż, ja i Wojtek wybieramy Pasmo Jeleniowskie i spotkanie na Świętym Krzyżu.

Idziemy cały dzień. Całkowity brak kondycji bardzo mi doskwiera, pot spływa strumieniami, ale towarzystwo brata i bukowy las wynagradzają trudy. Jeszcze nie znam mijanych szczytów i jest mi obojętna długość trasy. Jesienny wiatr szumi w drzewach, złotobrązowe liście szeleszczą pod stopami, swobodna rozmowa przeplata się ze swobodną ciszą. Idziemy powoli, spokojny marsz pozwala skupić uwagę na przyro-



zdjęcie: Łukasz Sokołowski

dzie szykującej się do zimowego wytchnienia. Nasz ogromny szacunek wzbudza rowerzysta, który z wysiłkiem wtacza się na Szczytniak. Potem spotykamy na szlaku dwie osoby, w tym leśniczego – i nikogo więcej. Gdzieś za Jeleniowską Górą dzwoni telefon – nasza Mama miała wypadek, jedzie do szpitala. Mocno przyspieszamy, liczy się tylko dotarcie na autobus i dojazd do Kielc.

Nie spotkaliśmy się już tego dnia z Czwórkowiczami. Do tej pory nie przeszłam też krótkiego odcinka z Paprocic przez Kobylą Górę na Święty Krzyż. Ale najważniejsze – z Mamą wszystko skończyło się pomyślnie, nadrobiliśmy też z Wojtkiem czas po długim braku kontaktu.

ŁYSOGÓRY: ODCINEK NAJ-!

Okres studiów sprzyjał spontanicznym wycieczkom. W majowy weekend 2012 roku zostałam zgarnięta na wyprawę do Świętokrzyskiego Parku Narodowego ze znajomymi z Bodzentyna. Plan: start w Świętej Katarzynie, idziemy czerwonym szlakiem na królową Łysicę i Święty Krzyż, schodzimy do Nowej Słupi, stamtąd „jakoś" transportujemy się do Bodzentyna, ja dalej z Bodzentyna do domu w Kielcach.

Dzień piękny – ciepło, przyroda w pełnym rozkwicie, młode listki bukowe mają śliczny, jasnozielony odcień. Koleżanka oświeca nas, że za ten kolor odpowiada chlorofil b. W mojej głowie rodzi się więc marzenie o romantycznej, rozkloszowanej sukience w kolorze chlorofilu b.

Po wejściu na Łysicę, której jeszcze obcy jest dziki tłum, schodzimy w kierunku Kakonina. Tu nastaje pora na chłodne piwo, zdjęcie butów i odpoczynek na trawie pod brzozami. Odcinek od Kakonina do Huty Szklanej nie zapada jakoś szczególnie w pamięć, za to wzmaga się ciekawość starej trasy grzbietem Łysogór. Jak tam jest? Czy są urzekające widoki? Dlaczego ją zamknięto? Okazja do odpowiedzi na te pytania nadarzy się dopiero kilka lat później.

Na ławce pod karczmą w pobliżu średniowiecznej osady nieznajomy człowiek gra na gitarze piosenkę „Trudno nie wierzyć w nic" grupy Raz, Dwa, Trzy. Ta piosenka staje się dźwiękiem przewodnim naszej wyprawy. Zdobywamy Łysiec, odpoczywamy na tarasie widokowym, a zejście do Nowej Słupi zamyka majowy rajd. Wieczorem jakiś znajomy zgarnia nas samochodem ze Słupi do Bodzentyna, bo busy już nie kursują. Z Bodzentyna do Kielc – również. Zostaję na noc u cioci, rano moja przyjaciółka wsiada w auto i odholowuje mnie do Kielc osobiście. Kasia, pamiętam, dziękuję.

Gdy dziś słyszę „Trudno nie wierzyć w nic", przed oczami stają mi moi towarzysze: Marta, Michał i Tomek. Od lat nie mamy kontaktu, ale w serduchu uchowało się wspomnienie o tamtym dniu, a na dysku – świetne zdjęcia Tomka. I faktycznie, w coś trzeba wierzyć, ja np. wciąż wierzę w transport zbiorowy. Święty Krzyż od tamtego czasu bardzo się zmienił, a wejście na Łysicę w kameralnym gronie turystów to obecnie trudna misja. 100 lat temu też było tam zupełnie inaczej, więc kto wie, jak się zmieni w kolejnych latach?

Wymarzonej sukienki w kolorze chlorofilu b nie znalazłam do dziś.

PASMO MASŁOWSKIE–ŁYSOGÓRY:
POŻEGNANIE ZE STUDIAMI

Rok 2014 – studia zakończone, po krakowskich przeprowadzkach wróciłam do Kielc i dostałam się na staż w Urzędzie Miasta Kielce. Dziki czas, gdy niezależną studentkę pełną entuzjazmu i dalekosiężnych planów zastępowała pragmatyczna i odpowiedzialna urzędniczka.

W jeden sierpniowy weekend odwiedza mnie koleżanka z kieleckich studiów i towarzyszka z wolontariatu w Tatrzańskim Parku Narodowym, Wiola. W naszym duecie to ona jest tą spontaniczną i ciągnie w stronę przygód. To, co zwykłe, z nią staje się niecodzienne. Nawet transport z ulicy Warszawskiej w Kielcach do czerwonego szlaku w Dąbrowie – zamiast czekać pół godziny na autobus, my łapiemy stopa i po pięciu minutach maszerujemy już na szczyt Białej Góry i Domaniówki. Znów wspaniała pogoda, przed nami cały dzień razem, możemy omówić te wszystkie sprawy, które dziewczyny razem muszą oplotkować po długim niewidzeniu. Czas przejścia do Świętej Katarzyny? Z pewnością wydłużony o liczne postoje na buszowanie w jeżynach, wspólne zdjęcia na kolejnych szczytach, wspinaczkę po drzewach czy moczenie stópek w Lubrzance. Na Garbie Krajeńskim usiłujemy wylizać z pa-

1. Pamiątkowe zdjęcie z przejścia Pasma Jeleniowskiego. Małe Gołoborze, słaba kondycja, wielka radość ze spotkania z bratem i widoków jesiennego lasu (fot. archiwum prywatne)

2. Edmund Massalski – pedagog, organizator ruchu harcerskiego, działacz PTK, członek Rady Miejskiej w Kielcach, fotografik, redaktor i wydawca. Wszechstronny patriota, zasłużony dla regionu świętokrzyskiego (fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach)

3. Mówi się, że w trakcie długiego marszu powinno się odpoczywać z nogami w górze. Taras widokowy na Świętym Krzyżu daje takie możliwości (fot. Tomasz Fąfara)

pierków rozpuszczone od ciepła czekoladki, potem Wiola demonstruje idiotyczną zabawę z ostatniego wesela znajomych. Tuż przed Świętą Katarzyną, przy kolejnym wybuchu śmiechu skórzany pasek na moich spodniach nie wytrzymuje napięcia i pęka. W Świętej Katarzynie pijemy chłodne piwo i odwiedzamy Kasię (tę samą, która holowała mnie kilka lat wcześniej z Bodzentyna do Kielc). Na przystanku niemiłe odkrycie: nie mamy już żadnego busa do Kielc. I znów machanie na stopa. Zatrzymuje się… moja stara znajoma z podstawówki. Dzięki niej w Kielcach jesteśmy na tyle wcześnie, że z plecakami wleczemy się jeszcze do knajpy w centrum miasta.

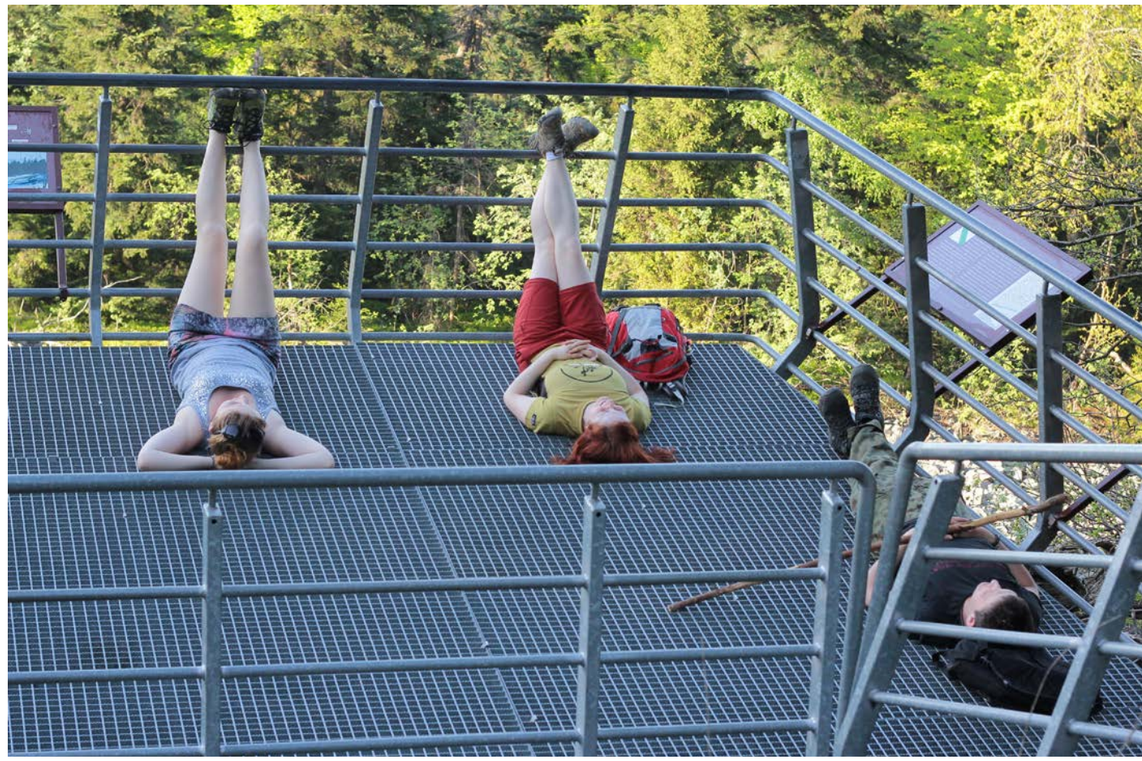
1



2



3



To było oficjalne, mentalne pożegnanie ze studentką wewnątrz mnie. Czas i odległość zweryfikowały znajomość z Wiolą, ale w tamtym okresie była moją najlepszą kompanką na górskich szlakach. To ona nauczyła mnie, że dobre momenty warto uwieczniać na milionach zdjęć, a spontaniczność jest potrzebna, by ubarwić szare życie.

Resztka pękniętego skórzanego paska leży teraz na półce pod monitorem. Patrzę na niego i się śmieję jak głupi do sera.

WZGÓRZA TUMLIŃSKIE:
POSZEDŁ ZE MNĄ Z MIŁOŚCI

Marcin nie chodził po górach i nieszczególnie lubił wyjazdy. W ogóle był z innej bajki. Ale kiedy zaczęliśmy się spotykać, jasne się stało, że przed nami wiele wspólnych szlaków. W lutym 2015 roku, gdy mróz musnął strumyki, a śniegu spadło tyle, co kot napłakał, wybraliśmy się do Dąbrowy z zamiarem przejścia czerwonego szlaku do Miedzianej Góry i Ciosowej. Po drodze przeskakujemy płyciutkie wody Silnicy, odwiedzamy kamieniołomy czerwonego piaskowca „Sosnowica", „Tumlin" i „Ciosowa", a pod kapliczką Przemienienia Pańskiego na Górze Grodowej na kamieniu robię nam kanapki – zupełnie jak kobieta pierwotna. Wielkie głazy piaskowca w kontraście z bielejącym gdzieniegdzie śniegiem robią piorunujące wrażenie, zaś gorąca herbata z termosu w ten mroźny dzień smakuje jak nektar bogów. Podejście na Górę Wykieńską jak zawsze daje porządnie w kość, tu nie ma mowy o udawaniu herosa i księżniczki w naszym świeżym, półrocznym związku. Na szczycie wita nas słońce wychylające się na chwilę zza chmur – bo cały dzień jest pochmurny i nieprzyjemny. Po zejściu i odwiedzeniu kamieniołomu „Ciosowa" zaczyna zmierzchać, trzeba wracać. Gdy po długim oczekiwaniu na transport wreszcie zasiadamy w autobusie do Kielc i zasypiam Marcinowi na ramieniu, on pilnuje, żebyśmy dojechali na miejsce cali i bezpieczni. To jedna z tych randek, po których wiadomo, że masz obok właściwego człowieka.

Gdy teraz pytam mojego Męża, co pamięta z tej wycieczki, on nie romantyzuje i wymienia krótko: – Widzieliśmy ślady jakichś zwierząt w śniegu. Robiłaś kanapki na kamieniu. Sapaliśmy pod tą stromą górą, a potem wyszło słońce.
Zwięźle i na temat.

Wzgórza Tumlińskie odwiedzałam jeszcze wiele razy, m.in. gdy redagowałam przewodnik Grzegorza Szlefarskiego po gminie Miedziana Góra czy prowadziłam swoją pierwszą wycieczkę jako nowo oblachowana przewodniczka świętokrzyska. To pod murem oporowym zakładu wielkopiecowego w Bobrzy podjęłam decyzję, że idę na kurs przewodnicki. I choć moje dzieciństwo oraz młodość ze względów rodzinnych należą do Bodzentyna i tamtejszych terenów, to niemal całą moją dorosłość poznaję Miedzianą Górę, jej wzgórza, łąki – i mieszkańców.

Tam jest tylu wspaniałych i ciekawych ludzi, którzy tworzą i działają – inspirują – że z radością myślę o planowanym wzniesieniu Centrum Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego. To miejsce jeszcze nie powstało, ale już krąży nad nami to, co je wypełni.

PASMO OBLĘGORSKIE: NOCNY RAJD

W Kuźniakach za Pasmem Oblęgorskim kończy się czerwony szlak. Na początku sierpnia 2014 roku tu jednak jest początek – stąd wyrusza nocny rajd z nieformalną grupą CK Rajd Commando. Jej członków poznałam podczas swojej pierwszej wycieczki przez Wzgórza Tumlińskie. Co jakiś czas zapraszali na wspólne pagórkołażenie, na ten nocny rajd chętnie przystaję. Entuzjazm spada całkowicie, gdy w piątek po południu wracam z pracy i marzę jedynie o spaniu w wygodnym, ciepłym łóżku. Stara słowiańska prawda jest jednak taka, że im bardziej ci się nie chce, tym będzie fajniej. Zmuszam się, pakuję plecak i późnym wieczorem jadę na kielecki dworzec busów. W 13 osób dojeżdżamy do Kuźniaków ostatnim kursem i rozchichotani ruszamy na Górę Perzową. O zmroku odwiedzamy kapliczkę świętej Rozalii – magiczne miejsce, które posiada specyficzną aurę tajemniczości. Po krótkim popasie i pamiątkowych zdjęciach maszerujemy w kierunku Baraniej Góry. Co widzę? Cóż, to, co mi w ciemnościach oświetla czołówka – trawę, gałęzie i ścieżkę. Jednak wycieczki w takim gronie to przede wszystkim ciągłe żarty, śmiech i wsparcie ludzi. „Jesteś głodna? Poczęstuj się kabanosem", „Może ciasteczka?", „Bateria ci się wyczerpała? Czekaj, chyba mam zapasową", „Kto chętny na łyk nalewki?".

Kolejny popas następuje na tarasie widokowym u podnóża Góry Siniewskiej. A nocny widok z tego punktu to magia – kolejna tej nocy. Gdy docieramy na Baranią Górę, chłopcy rozpalają ognisko, rozkładamy karimaty i śpiwory (kto ma!) i śpiąc pod rozgwieżdżonym niebem, doczekujemy jednego z najpiękniejszych wschodów słońca, jakie dane mi było widzieć. Chociaż zmarzłam w nocy i kiepsko spałam, to widoki wynagradzają wszystkie niewygody. Z Baraniej Góry schodzimy do Oblęgorka i wracamy do Kielc. Ciepła kąpiel i sen w wygodnym łóżku są przyjemniejsze niż kiedykolwiek.

Z tego wypadu koledzy rozesłali do uczestników paczki cudnych zdjęć. Dzisiaj te kadry pomagają przypomnieć ekscytację i zachwyt, które towarzyszyły obserwowaniu sierpniowego słońca wschodzącego wśród mgieł. Kwintesencja wakacji.

BRAKUJĄCE OGNIWA

Gdy na początku września tego roku moja koleżanka Basia rzuca hasło: „Chodźmy w las!", natychmiast sprawdzam mapę czerwonego szlaku. Okazuje się, że są dwa odcinki, które jeszcze czekają na przejście: ten z Baraniej Góry do Porzecza i drugi z Paprocic na Święty Krzyż.

1



2



1. Minęło kilkanaście lat, a Mąż do dziś pamięta kanapki szykowane na kamieniu podczas postoju na Górze Grodowej. Podobno nie były złe (fot. archiwum prywatne).

2. Kamieniołom „Ciosowa" we współczesnej odsłonie. Zachwyca odsłoniętymi ciosami piaskowca czerwonego i widocznymi śladami przeszłości (fot. Patryk Ptak)

3. W Ciosowej wydobywanie piaskowca zaczęło się jeszcze przed drugą wojną światową i trwało do 1975 roku. Kamieniołom i jego otoczenie wyglądały zupełnie inaczej niż dziś (fot. Edmund Massalski, 19 czerwca 1928 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach. sygn. MNKi/Ph/215)

3



Basia to egzotyczny człowiek. Dziewczyna spod Tatr, która przyjechała w nasze strony robić swoją medyczną specjalizację. Poznałyśmy się 15 lat temu, gdy ja studiowałam, a ona zaczęła liceum. Od tamtego czasu, z różnym natężeniem, wciąż udaje nam się utrzymać kontakt.

Wyruszamy na Baranią Górę z parkingu w Oblęgorku. Towarzyszy nam czarny labrador Resk, wierny towarzysz mojej koleżanki. Po szybkim marszu przez wąwóz docieramy na Baranią Górę i tu już powoli schodzimy w stronę Porzecza. Mamy chwilę na popas w Pępicach, gdzie zrywamy jabłka i śliwki z opuszczonego sadu. Obok stoi zarośnięta drewniana chata, wokół niej wije się zdziczałe winogrono. Fascynujący widok starego i zapomnianego domostwa kontrastuje z tym, co widzimy za chwilę w Porzeczu. Tu mamy okazję ocenić stan budowy tutejszego odcinka drogi S74. Widok wywołuje żywą dyskusję o zabudowie spokojnych, zielonych terenów i jednocześnie konieczności pogodzenia tego z poprawą skomunikowania różnych odcinków kraju.

1



2



1. Kapliczka pw. Przemienienia Pańskiego na Górze Grodowej w paśmie Wzgórz Tumlińskich. Zwyczajna, prosta, maleńka, czaruje w każdej porze roku (fot. Łukasz Sokołowski).

2. Wschód słońca na Baraniej Górze w Paśmie Oblęgorskim. Są miejsca, w których obserwowanie narodzin nowego dnia ma w sobie coś mistycznego (fot. Tomasz Konecki).

3. Piekielne skałki na zboczach Góry Kamień to niezła niespodzianka i gratka dla amatorów geologii (fot. Łukasz Sokołowski).

4. Wciąż trwa wydobywanie piaskowca. Na Górze Grodowej można czasem zobaczyć pracowników pobliskiej kopalni podczas wydobywania kamienia (fot. Patryk Ptak).

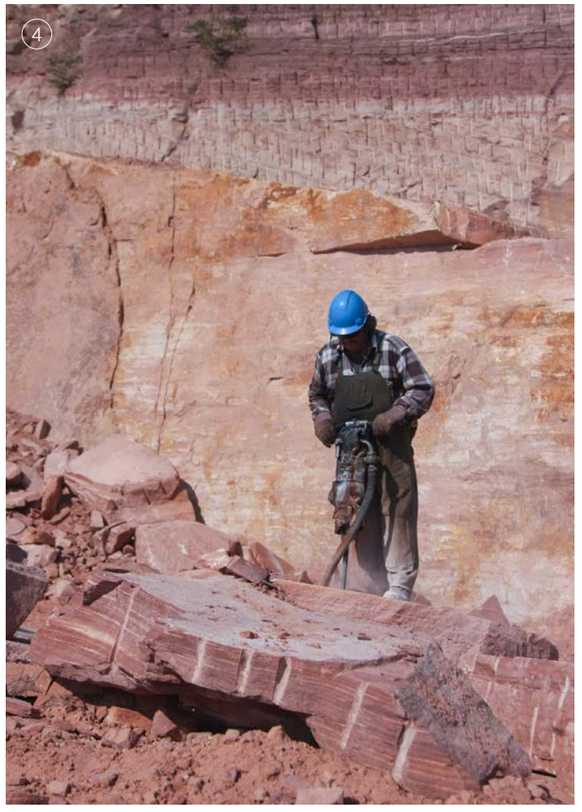
Gdy wracamy do Oblęgorka, rozmyślam o czerwonym szlaku, o tym, jak się zmienia, i o ludziach, z którymi go przemierzam. To nie jest tylko kolejna trasa do odhaczenia na mapie turystycznych osiągnięć. To wciąż pisząca się księga wspomnień, w której pojawiają się drogie twarze członków rodziny i przyjaciół; szlak, który przez lata przechodzi metamorfozy i wciąż żyje. Po budowie ekspresówki zapewne znów zmieni swój bieg. To jedna historia pełna wielu cennych momentów, trochę jak plecak wypakowany najpotrzebniejszymi skarbami.

Wciąż nie przeszłam jednorazowo całego czerwonego szlaku. Lubię brak pośpiechu, umiar, dawkowanie i wydłużanie przyjemnych chwil. Z niecierpliwością myślę jednak o ostatnim odcinku, który mi został – co na nim zobaczę? Z kim go przejdę? O czym będziemy rozmawiać? Co wartościowego usłyszę? Przygodo, nadchodź! ▪

3



4





19:42

Zaćmienie

tekst i zdjęcia: Łukasz Sokołowski

Stowarzyszenie z Ławęcznej

Wieczorem 12 sierpnia 2026 roku nad Europą miało miejsce pierwsze od lat całkowite zaćmienie Słońca. Na Islandii i w Hiszpanii zapadła ciemność, u nas natomiast Księżyc zakrył dwie trzecie tarczy tuż przed zachodem. Całkowite zaćmienie zdarza się w danym miejscu średnio raz na kilkaset lat, ale i to częściowe na długo zapada w pamięć.

Dzień wcześniej wróciłem z urlopu i kompletnie wypadłem z obiegu. Bywają urlopy, po których trzeba odpocząć – i właśnie taki był plan na ten dzień. Ale przy porannej kawie, nadrabiając zaległości w mediach, dowiedziałem się o zaćmieniu i już było jasne, że tego nie mogę przegapić. Uświadomiłem sobie, że nigdy wcześniej nie fotografowałem zaćmienia, i ogarnął mnie strach. Zacząłem czytać, jak się do tego zabrać. Wniosek był jeden: bez wcześniejszego przygotowania to głupi pomysł. Wtedy przyszła mi do głowy myśl: może smartfonem? Wypalenie dziury w matrycy nie będzie tak bolało jak w aparacie. Wybór miejsca był prosty: Wzgórze Jana, najlepszy punkt widokowy na zachód słońca – tym bardziej na zachód słońca z zaćmieniem. Jadąc tam, liczyłem na garstkę osób – nie wiem dlaczego, bo to popularne miejsce.

Zaparkowałem pod kaplicą Przemienienia Pańskiego i ruszyliśmy w stronę szczytu. Na górze – tłum. Rodziny z dziećmi, młodsi i starsi z całej gminy, porozsiadani na skalnym grzbiecie i zapatrzeni na zachód. Każdy radził sobie po swojemu: jedni mieli okulary do zaćmień, ktoś patrzył przez spawalniczą przyłbicę, inni celowali telefonami w słońce i pstrykali zdjęcie za zdjęciem. Niebo robiło się coraz bardziej złote, a Księżyc powoli podgryzał Słońce. W końcu nad horyzontem został pomarańczowy sierp, który zaczął znikać za wzgórzami oblęgorskimi. Takie wieczory nie zdarzają się często. Wystarczyła godzina, żeby zupełnie obcy ludzie stali się jedną widownią, a zwykłe wzgórze za wsią – najlepszą lożą do podziwiania niesamowitego spektaklu. ▪



19:35

19:42





19:59

19:36



19:54



19:34



20:00



19:48



Dziwy Nojkrótsy Ciemności w Roku

tekst: Zygmunt Wiśniewski
Ćmińsk 2026

Świetego Kszyza Góry we mroku
- śnio w niewidzie.
Łajscowo Góra stoi we mgłach.
Zło noc idzie!
Ciemnym borem stopie strach.
Ważo wiedźmy dziwo - ziele
napor, nopój, sos.
Sos z cerwónych i psich bedek
- runa leśnego,
Lo tych co im nie spszyjo los
śfieco caróf tajno moc.
Pszedo siwych mgieł kodziele
na Łonowy Góże,
Na Grodowy - „sowio noc".
Bory świetokszyskie śnio w niewidzie,
śpi Grodowy Góry niepszerźany śfiety lasc.
„Skarbnik" cuwo, łostszego:
Tu kfiatu zonnego nichto nienaset,
tsza łobejś ćmentarne zorośla, hosce,
torcyny - dioble kszoki.
Car sie skrodo,
dziw sie skrodo paprociami.
A paprocie „rosno w pas"
Na łogniach łofiarnych
- Perzowy, Grodowy, Łyśćca scytach gór
- ważo wiedźmy - cudo - ziele



zdjęcie: Łukasz Sokołowski

z dioblich kszokóf łowocu,
sos z jodowitych źmij - łot zmroku
co by śfitaniem ługasić niesceśnikóf pragnienie
i tych co na potepienie
- starych, młodzieńcóf i dziatkóf
- co wróco niesceśni bes kfiatu.
To nojkrótso ciemnoś w roku.
Casu niewiela.
Śpieszcie z kagankiem na wyciogniety rece,
nojś pszet śfitem kfiot łukryty tojemnie
w leśnych łostepóf liściu paproci.
Sceślifcy i nowo radoś mieć bedo
- bowiem łoglodać bedo składanie łofiary
ze krfi niesceśnikóf
co to jes łulubionym nopojem Bogóf Słowiańskich
i łoboco radoś biesóf cekajocych na duse
pot płytom łofiarnom.
Rusałki! Zmarłych dziefcot włosa
pszoćcie petle śniur,
powietsznice blade, stszygi, biesy, carownice,
wilkołoki, złe błednice
- wiońcie górom, wzlećcie chmarom, lećcie z chmurom
Na Wykień Góre! „Na Wesele Kupałowe”! Jno kusz!
Na północy woło car.
- Matki ni mos! Łojca ni mos!
Diabeł! Diabeł! - Ty sieroto!
Leci z Jaskini Piekła Dobrzesoski Góry - pośfist - głos.
Nogle jak cepami w drewniane bojowisko
bes miodla - błysk i tszask!
Ta prowda Peruna łuraziła!
Daje łobrazy znak.
Pon, Panie Pogorzelski - wyznafco Bachusa,
sie zabowios pszy watsze - łogniu Kupały
łuciesnościami Amora rospustnemi,
roskosami istot zywych
z Piekła Miedziańskiego
złocyńcy - rospustnika duch woło głos.
A jo gore! Panie Pogorzelski!
A jo gore!!!

Gadkę „Dziwy Nojkrótsy Ciemności w Roku” Zygmunt Wiśniewski premierowo wygłosił 19 czerwca 2026 roku w kamieniołomie Wykień, podczas II Słowiańskiego Rajdu Grodowego zorganizowanego przez Miedzianogórskie Towarzystwo Dziedzictwa.

Utwór publikujemy w oryginalnej pisowni Autora. Jest to świadomy, fonetyczny zapis gwary świętokrzyskiej — z zachowaniem m.in. mazurzenia (sz, cz, ż wymawiane jak s, c, z: „cerwóny”, „carownice”, „scyty”), labializacji nagłosowego o- i u- („łogiń”, „łofiara”, „łukryty”), pochylenia samogłosek („jo”, „nopój”, „nojkrótso”) oraz zapisu grup spółgłoskowych zgodnie z brzmieniem („Kszyza”, „pszedo”, „tszask”). Zapis oddaje wymowę i rytm mowy regionu, dlatego nie stosujemy tu poprawek ortograficznych właściwych polszczyźnie literackiej. ▪

Słowniczek

bedki — grzyby (tu: trujące, muchomory)
błednice — zjawy, błędne ogniki
car — czar, magia, urok
dioble kszoki (torcyna) — tarnina
dziatkóf — dziatek, dzieci
gore (a jo gore) — goreję, płonę
hosce — krzaki, zarośla
jno kusz — szybko (uciekać, pracować)
kaganek — mała lampka olejowa
kfiot / kfiatu — kwiat (tu: kwiat paproci)
kodziele — kądziele (pęk włókna do przędzenia)
lo tych — dla tych
łobejś — obejść
łoboco — zobaczą
łoglodać — oglądać
łostepóf — ostępów (leśnych)
łostszego — ostrzega
łot — od
łuciesnościami — uciechami, uciesznościami
ni mos — nie masz / nie ma
niepszerźany — nieprzejrzany, nieprzebyty
niesceśni / niesceśnikóf — nieszczęśni / nieszczęśników
niewid (w niewidzie) — mrok
petle śniur — pętle sznurów
powietsznice — latające zjawy, duchy
pszoćcie — prząść (przerabiać ręcznie włókno na nici)
rospustnemi / roskosami — rozpustnymi / rozkoszami
śfitaniem — przed świtem
watra — ognisko obrzędowe (przy watrze)

pan Pogorzelski — kobieciarz, rozpustnik, pijak

Łonowo Góra — tak starsi mieszkańcy nazywali wzniesienie w okolicy Szkoły Podstawowej w Tumlinie

Łajscowo Góra — wschodnia część Góry Wykieńskiej (stok narciarski, stara skocznia)

SKARBNIK MIEDZIANOGÓRSKI
WYDANIE 2026 - NUMER 1

ISSN 3072-5984

Redaktor naczelny,
projekt graficzny, skład i łamanie: Łukasz Sokołowski

Zdjęcia na okładce: Łukasz Sokołowski
Mur oporowy Zakładu Wielkopiecowego w Bobrzy
Kaplica pw. św. Barbary w Miedzianej Górze

Wydawca i adres redakcji: Stowarzyszenie z Ławęcznej
Ciosowa, ul. Ławęczna 41
26-085 Miedziana Góra

stowarzyszenie.laweczno.pl
stowarzyszenie@laweczno.pl

Egzemplarz bezpłatny

Ciosowa 2026

Inicjatywa zrealizowana w ramach projektu „Świętokrzyski Fundusz Lokalny”

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU
FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030
REGIONALNYM OPERATOREM PROJEKTU JEST FUNDACJA IMIENIA STEFANA ARTWIŃSKIEGO

Do zobaczenia za rok

ROCZNIK · SKARBNIK MIEDZIANOGÓRSKI · WYDANIE 2026